



## Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-348 Warszawa, ul. Rokosowska 10  
tel 22 822 28 95, www.mdkochota.com  
poczta redakcyjna: korniszon007@wp.pl



**Rok 9  
nr 6 (63)  
marzec-  
kwiecień  
2013**

Cena: brak  
(bezcenne!)

Nakład:  
2000 egz.

# Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

Numer wydany dzięki wsparciu Miasta Stołecznego Warszawy i Oddziału Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii w Warszawie

Och, wiosna! Całą zimę wszyscy czekali (bezsukutecznie jak na razie) na ten promyczek słońca, nie równa się to jednak z oczekiwaniem na nowego „Korniszona”. Spokojnie, spokojnie, już jesteśmy! A z nami mnóstwo artykułów o słońcu, o wiosennych porządkach, o minionym karnawale, obywatelstwie (tym dużym europejskim, i tym małym, Emdekowskim) i nawet coś o Korczaku się jeszcze znajdzie. Jednym słowem, zapraszamy do czytania! Tym razem po odłożeniu koca i kakao (kakaa? kakała? ;)) sugerujemy wstać i upiec ciasto marchewkowe, potem spalić znikomą liczbę kalorii na sportowo i wreszcie zasiąść do czytania. A u nas? Same nowości, newsy i uaktualnienia. Nowa przewodnicząca wygłosi swoje ekspozeeeee, a redakcja opowie o Fundacji Centaurus, która uczy Kochać Mądrze (czytajac prosimy nie płakać, tylko zacząć działać... z sercem i mądrze). Jednym słowem, będzie co czytać!

Red. Katarzyna W. Stankiewicz i Reszta Redakcji

## WIOSENNE PORZĄDKI

Wiosenne porządki. Kiedy słyszę te słowa, nie przychodzi mi na myśl mycie okien ani wycieranie kurzu, ani nic podobnego, ale raczej „porządki” w naszym życiu.

Ale co to znaczy uporządkować życie? To może znaczyć załatwienie spraw odkładanych „na jutro” i poświęcenie większej ilości czasu na poprawienie relacji z bliskimi. Podczas wiosennych porządków warto może zastanowić się, co będzie dla nas najważniejsze w najbliższym czasie i na czym powinniśmy się skupić. Może do nas dotrze, że czasem, choćby dla położenia kresu codziennej rutynie, warto wybrać się na rodzinny spacer i spędzić czas w

towarzystwie kogoś, kto nie jest wytworem wynalazców ostatnich trzydziestu lat.

Wielu z nas przyda się świadomość, że należałoby przebudzić się do życia po zimie (i nie chodzi bynajmniej o przebudzenie niedźwiedzia). Ja rozumiem to jako załatwienie starych, odwlekanych spraw i rozpoczęcie wszystkiego od nowa. Jako kupienie sobie kalendarza i powiedzenia sobie: „od dziś jestem zorganizowana!”. Niestety (lub stety) liczba sposobów porządkowania siebie jest niezliczona, a ich odkrywanie pozostawiam wam.

Kasia Kudlek



## W tym numerze m. in.:

Lis gończy: Punkt Informacji Obywatelskiej w Klubie Surma	2-16
Altsajder: Rozmowy z sufitem	3
71 rocznica powołania AK	5
Wiosna w Klubie Puchatek	5
<b>NOWY SAMORZĄD MDK!</b>	6
<b>NOWA RUBRYKA: WUZETKA!</b>	7
Kochaj mądrze! - Fundacja Centaurus	6-7
Oswajanie Pegaza	8-9
Słownik Wyrazów Dobrych: Współczucie	10
Wartości i marzenia...	10-11
Filharmonia Narodowa	12
Szczęście wg Remarque'a!	13
Kino: Westerplatte, Dzień Kobiet	14
Sporty różne na wiosnę	15
Kornipedia: Samorząd	16
Horoskop wiosenny	

## UWAGA! NOWY PRZEGLĄD TANECZNY „RYTMY MIASTA”!

CZYTAJCIE  
NA STR. 5!

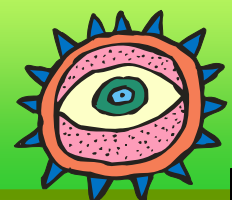
**MAMY NAGRODĘ ZA ROK KORCZAKA! Szczegóły na s. 4**



## Złota Myśl Numeru:

Wszędzie  
widzi kwiaty  
ten, kto pragnie  
je zobaczyć.

Meduzec O'Guru





czyli...

# LIS GOŃCZY POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ!

W pewne zimowe piątkowe popołudnie miałyśmy ogromną przyjemność porozmawiać z panią Grażyną Gnatowską – kierownikiem Klubu Osiedlowego Surma. Tematem naszego wywiadu był Punkt Informacji Obywatelskiej, który od wielu lat mieści się w siedzibie Klubu przy ul. Białobrzeszkiej 17. Jest to ważne i niezwykle potrzebne miejsce, postanowiłyśmy zatem dowiedzieć się o nim czegoś więcej.

## PUNKT INFORMACJI OBYWATELSKIEJ W KLUBIE OSIEDLOWYM „SURMA”

**Korniszon:** Od kiedy działa Punkt Informacji Obywatelskiej?  
**Pani Grażyna Gnatowska:** Od 1994 roku.

**K:** Jakie były początki PIO, jak zrodził się pomysł na utworzenie takiego punktu?

**GG:** To wynikało z potrzeby mieszkańców, głównie osób starszych. Po roku 1989 w konsekwencji przemian społeczno-politycznych również system prawny ulegał nieustannym przeobrażeniom. Stale zmieniające się przepisy prawne, szybka pauperyzacja społeczeństwa spowodowały, że spora grupa osób nie tylko w wieku starszym czuła się zagubiona w gąszczu przepisów prawnych i zawiłości spraw urzędowych. Ludzie nie mają pieniędzy na opłacenie konsultacji prawników, a szybko zmieniający się świat staje się niezrozumiały. Zaczynają się piętrzyć problemy, z którymi ludzie radzą sobie coraz gorzej. Olbrzymia rzesza obywateli nie potrafi w kontakcie z urzędami dochodzić swoich praw. Nie posiada umiejętności pisania pism urzędowych, nie zna procedur odwoławczych. Szczególną trudność sprawy urzędowe sprawiają grupom społecznie słabszym takim ja: osoby starsze, niezamożne, bezrobotni, samotni rodzice,

osoby niepełnosprawne, nieprzystosowani społecznie. W 1994 roku na Ochocie nie było żadnego punktu, który świadczyłby nieodpłatnie porady mieszkańcom, był tylko prawnik w TPD (Towarzystwie Przyjaciół Dzieci), ale korzystała z niego rodziny objęte pomocą TPD. Do Surmy zaczęły przychodzić osoby z różnymi problemami, prośbami, aby pomóc napisać stosowne pismo. I tak raz, drugi, trzeci któraś z nas napisała, ale w pewnym momencie zorientowałyśmy się, że po prostu nie mamy na to czasu. Trudno i niezręcznie było nam odmawiać. Pomyślałyśmy, że warto zaprosić do współpracy wolontariuszy, aby pomogli mieszkańcom w rozwiązywaniu problemów społecznych i rodzinnych, zawierających zagadnienia prawne. Udało się i tak trwa to już prawie 20 lat. Ciekawostką jest, że przy naszym PIO wiele lat temu założyliśmy Punkt Informacji Europejskiej, gdyż były to czasy kiedy Polska wchodziła do Unii Europejskiej. Propagowaliśmy wtedy wszelkie materiały dotyczące wejścia Polski do UE, organizowaliśmy debaty.

**K:** Kto finansuje Punkt Informacji Obywatelskiej?

**GG:** Dobre pytanie. (*uśmiech*) Klub Osiedlowy SURMA jest filią Ośrodka Kultury Ochoty, jesteśmy placówką samorządową, udostępniamy na PIO miejsce w Klubie, można powiedzieć, że finansuje go dzielnica. Na przestrzeni tych lat porad udzielali wolontariusze prawnicy, pedagogzy i inni - i tak jest do dzisiaj. Korzystaliśmy z porad prawników mieszkających tutaj w najbliższej okolicy. Był też taki czas, kiedy wspólnie ze Stowarzyszeniem Inicjatyw Lokalnych „Białobrzieszka” napisaliśmy wniosek o dotację do FIO (Funduszu Inicjatyw Obywatelskich) i pozyskaliśmy środki na dwuletni projekt, realizowany przez ostatnie dwa lata. Jednym z elementów tego projektu było prowadzenie PIO, wtedy otrzymaliśmy środki na zatrudnienie prawnika. Porady prawnika cieszyły się dużym uznaniem wśród mieszkańców. W tym czasie równolegle w poniedziałki dyżury pełnił prawnik, a w czwartki nasza wolontariuszka Pani Beata, która od lat prowadzi ten punkt. Obecnie udzielamy porad tylko w czwartki od 17.00 do 19.00.

**K:** Z jakimi sprawami zgłaszają się mieszkańcy, czy są jakieś najczęstsze?

**GG:** W zasadzie od samego początku najczęściej są to sprawy mieszkaniowe (problemy nasiliły się w związku z końcem okresu

ochronnego dla lokatorów mieszkających w prywatnych kamienicach), sprawy z zakresu prawa rodzinnego i opiekuńczego (np. ustalenie ojcostwa, alimenty, władza rodzicielska, opieka prawna, rozwody, separacje), sprawy z zakresu prawa pracy, sprawy administracyjne, w szczególności w zakresie postępowania w sprawie skarg i wniosków. Jedną z pierwszych spraw, którą pamiętam dotyczyła bezprawnego wycinania drzewa. Nasza sąsiadka zobaczyła, że ktoś przyjechał i wycina drzewo wtedy stanęła w obronie tego drzewa i przyszła abyśmy pomogli jej napisać pismo i wskazali gdzie może się udać z protestem. Pomagamy także pisać CV, często młodzi ludzie nie wiedzą jakie mają pasje, hobby, nie potrafią myśleć o sobie pozytywnie, wtedy podczas rozmowy pomagamy im odkryć swoje mocne strony. Wiele porad dotyczy emerytur, sposobu ich naliczania czyli szeroko rozumianych kwestii ZUS-owskich. Są sprawy związane z przemocą w rodzinie, kierujemy te osoby na ul. Białobrzeską 32 do Punktu Informacyjno-Konsultacyjnego, gdzie mogą uzyskać pomoc prawną w tym zakresie. Od początku działalności do dziś także nieodpłatnie pomagamy emerytom i rencistom

przy wypełnianiu PIT-ów.

**RK:** Czy jest jakaś granica wieku?

**GG:** Właściwie nie ma. Raz przyszła mama z nieletnim synem, który był źle potraktowany przez policję i chciał napisać skargę. Jednak przeważają osoby pełnoletnie głównie starsze, ale nie tylko.

**K:** Czy istnieje jakiś sposób weryfikacji powodzenia tych konsultacji, czy mieszkańcy dzielą się informacją jak daną sprawę udało się załatwić?

**GG:** Tak, z uwagi na długoletnią działalność wielu mieszkańców Ochoty korzysta z porad od lat i informują nas o rezultatach załatwianych przez nich spraw.

Zdarza się, że przychodzą powiedzieć o pozytywnym rozstrzygnięciu, przy okazji konsultacji w sprawie innego problemu. Był taki czas, że zgłaszało się bardzo dużo osób z różnymi trudnymi sprawami, wtedy część z nich kierowaliśmy do Biura Porad Obywatelskich na Gałczyńskiego 5. Biuro działa w nieco inny sposób, pracują tam osoby, które wiedzą gdzie i jak szukać odpowiednich ustaw, rozporządzeń, jak je interpretować i w ten sposób pomagają. Mieszkańcy przychodzili i dziękowali za właściwe skierowanie.

**K:** Jak przez mieszkańców odbierany jest PIO, z jaki opiniami się Pani spotyka?

**GG:** Przede wszystkim jest duża potrzeba na tego typu pomoc, mieszkańcy potrzebują informacji, poradnictwa i pomocy w pisaniu pism urzędowych. Za świadczoną nieodpłatnie pomoc potrafia okazać wdzięczność. To ciekawe, ale ludzie przekazują sobie informacje o naszym Punkcie pocztą pantoflową. Myślę, że to jest dla nas najlepsza rekomendacja. W wypełnianych przez mieszkańców ankietach pytamy skąd się dowiedzieli o PIO. Często pojawiają się odpowiedzi: od sąsiadki, kuzynki, koleżanki lub w kolejce w Hali Kopińskiej. Promujemy się także na naszej stronie internetowej, plakaty wiszą w Klubie Surma i w innych miejscach na Ochocie. Podstawową zasadą, której przestrzegamy od początku, jest zachowanie dyskrecji, żadna osoba postronna nie powinna uczestniczyć w spotkaniach, ponieważ ludzie opowiadają o swoich trudnych, często przykrych sprawach życiowych i jest to tylko do uszu tej osoby do której się zgłaszają. Obecnie takim zacisznym miejscem jest mój gabinet, również z uwagi na niezbędny sprzęt, stół, dwa krzesła i komputer.

(Ciąg dalszy na stronie 16)



Pani Beata i Pani Grażyna Gnatowska z redaktor Kasią

ałt  
saj  
der



## CUKIERKI

Człowiek rodzi się, dorasta i umiera. Rano się wstaje, pracuje się cały dzień i śpi się w nocy. Każdy ma swoje ambicje, z których wynikają cele, ale dopiero po ciężkiej pracy można dostrzec skutki i cieszyć się sukcesami.

Często stajemy przed trudnymi wyborami, czasem wybieramy złe

a potem odczuwamy tego skutki. Zdarza się niekiedy, że z przyczyn niezależnych od nas wydarzy się coś okropnego i wtedy jesteśmy smutni, nawet przerażeni. Jednak potem wstaje rano, trzeba sobie radzić, choć pozostają przykre wspomnienia, a czasem nawet trwale straty.

Życie jest kolorowe, biorąc oczywiście pod uwagę, że czerń i odcienie szarości to również kolory. Nie trzeba tak naprawdę niczego do szczęścia. Zawsze ciężką pracą w końcu dojdziemy

do upragnionego sukcesu.

Sumując to wszystko - możesz zrobić co zachcesz. Wyjechać gdzieś, nauczyć się czegoś, zakochać się w kimś, robić coś, podjąć się czegoś. Wszystko! Tyle do zrobienia! Tyle do przeżycia! I to wszystko stoi przed każdym z nas. Przede mną i przed tobą, przed panią od matematyki, przed studentem fizjoterapii i przed babką w czerwonym swetrze na drugim końcu ulicy.

Możemy wszystko! Ale czy o tym wiemy?

Co to znaczy umrzeć? To znaczy odciąć się od świata.

Zamknij oczy i pomyśl, że już nigdy ich nie otworzysz. Nie zobaczysz nikogo i nikt nie zobaczy już ciebie. Co to znaczy umrzeć jako dziecko? To znaczy otworzyć cukierek, ale go nie zjeść. A co gorsza sprawić ból tym, którzy nam ten cukierek dali.

Ludzie walczą o życie, odbierają je sobie nawzajem i godzą się że śmiercią każdego dnia. Dbajmy więc o te nasze cukierki, bo każdy ma tylko jeden.

*Red. Kasia Stankiewicz*

## ROZMOWY Z SUFITEM (CZ. 1)

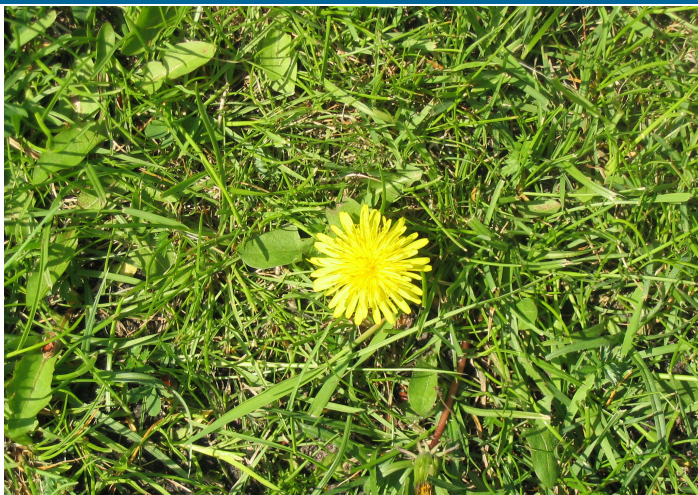
Leżąc i patrząc w sufit często zastanawiam się, dlaczego ludziom jest tak trudno dojść do porozumienia. Dlaczego nie umieją mówić wprost co ich dęczy, co niepokoi, tylko posługują się „posłańcami”, aby to oni przekazywali niekiedy bardzo ważne wiadomości za nich. Niełatwo jest rozmawiać o trudnej sytuacji w cztery oczy, jednak taka odwaga dużo mówi o naszej dojrzałości.

Nawet w liceum takie dziecinne gierki z podstawówki są częste, mimo iż większość licealistów uważa się za osoby dorosłe. Obgadywanie za plecami jest na porządku dziennym, można by się przyzwyczaić, gdyby nie to, że coraz częściej otaczają nas dwulicowi „przyjaciele”.

Zaskakujące jest to, ile masek potrafi nałożyć człowiek jednego dnia i jak wiele kłamstw może wypowiedzieć.

Czemu nie potrafimy wykrzesać z siebie prawdy, tylko trzymamy ją w sobie, by powoli zabijała nas od środka. Czasem jest to proste, a czasem wręcz niemożliwe. Gdy pytają mnie czy wszystko dobrze, odpowiadam: tak, mimo iż nie zawsze jest to prawdą. Często strach zawiązuje nam język, a niepewność włada naszym ciałem. Nie wiemy, co ludzie powiedzą na naszą szczerłość. W niektórych chwilach chcemy wykrzyknąć, co czujemy, ale nie wiemy czy w odpowiedzi otrzymamy zrozumienie.

Możemy poczuć się jakbyśmy byli samolubni, domagając się wysłuchania i pomocy, a słowa niewypowiedziane mogą nas ranić. Ale jesteśmy tylko ludźmi, nie jest wstydem przyznać się, że nie radzimy sobie sami. Ból, który mamy w sercu, który kłębi się i targa naszą niekiedy delikatną duszę, czasem próbujemy



zagłuszyć bólem fizycznym, ale czy to jest dobre wyjście? Czy nie jest to znak, że potrzebujemy kogoś blisko siebie?

Z kolei czasem ktoś chce naszego szczęścia tak bardzo, że wtrąca się z buciarami do naszego życia, nie pytając nawet o zdanie. Faktem jest, że może nas to irytować, ale czy nie powinniśmy zatrzymać się na chwilę i uświadomić sobie, że taka osoba chce tylko nam pomóc? Czy nie powinniśmy wtedy schować swoją dumę do kieszeni i takową pomoc przyjąć? Przecież, kiedy ktoś chce rozwikłać konflikt (czy to nasz wewnętrzny, czy po prostu między przyjaciółmi), to nawet tym swoim skomplikowanym, czasem dziwnym sposobem może nas czegoś nauczyć.

Myślę, że nasze życie jest za krótkie żeby poświęcać cenny czas na błahostki i kłótnie, które przysparzają nam tylko więcej kłopotów. Powinniśmy nauczyć się przyznawania się do błędów i trudnej sztuki wybaczenia. Nie wiemy, co los przygotował na naszej drodze życia, nigdy nie mamy pewności, że także jutro zobaczymy osobę, z którą dziś się poróżnimy. Może ona już nigdy więcej nie pojawić się w szkole, może spotkać ją wypadek lub w ostatecznym przypadku, kiedy będzie już na skraju swoich nerwów, gdy nie będzie umiała wybaczyć sobie samej, popełni samobójstwo. Wtedy przybywają wyrzuty sumienia, że zżmarnowaliśmy czas kłócąc się, trwając w zaparte przy swoim zdaniu, zamiast bawić się wygłupiać, bądź iść razem na kawę i pogadać – tak od serca.

*Red. Zuza Kazana*



# AKTUALNOŚCI I RETROSPEKCJE

## BALE KARNAWAŁOWE W MDK

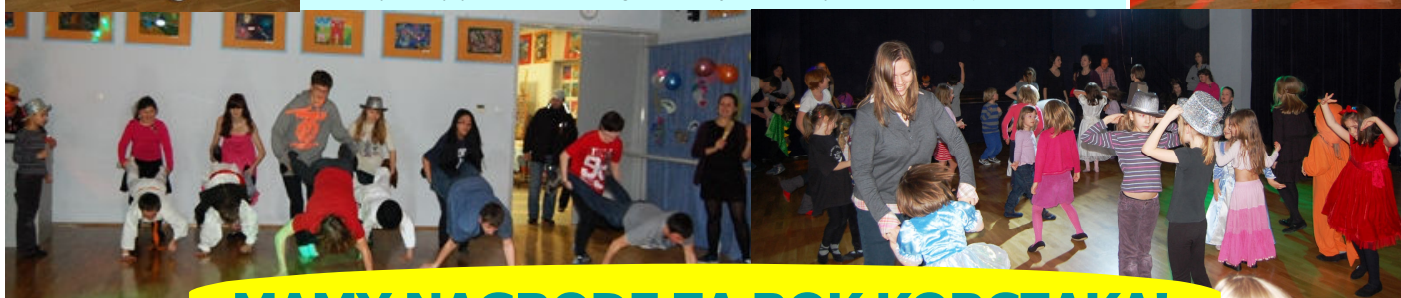


12 lutego czyli w "ostatki" w MDK Ochota odbyły się dwa bale karnawałowe. Pierwszy - dla najmłodszych uczestników zajęć prowadziła najlepsza wodzirejka świata - Agnieszka Skłodowska, która z pomocą p. Gosi i p. Magdy oraz wielobarwnej chusty Klanzy rozbaawiła wszystkie dzieci i dorosłych. Były tańce z



rekwizytami, konkursy, wybory króla i królowej bału okraszone ogromną ilością śmiechu i radości. Drugi, bardziej kameralny

bal prowadziła p. Gosią. Rozpoczął się on pokazem choreografii walentynkowej w wykonaniu Panter. Największą atrakcją okazał się jednak konkurs dla par, gdzie uczestnicy musieli zaprezentować się w różnorodnych technikach tanecznych. Obie imprezy okazały się fantastyczne i były cudownym zwieńczeniem karnawału:-)



## MAMY NAGRODĘ ZA ROK KORCZAKA!

22 lutego 2013 w Ośrodku Dokumentacji i Badań KORCZAKIANUM

- Oddziale Muzeum Historycznego m.st. Warszawy przy ul. Jaktorowskiej 6 odbyło się

Edukacyjne Podsumowanie Roku Janusza Korczaka w Warszawie. Podczas uroczystości zostały ogłoszone wyniki Plebiscytu na najbardziej aktywną szkołę/placówkę w Roku Korczaka. Do plebiscytu zgłoszone były 53 projekty z Warszawy. Nagrodę w kategorii placówek wychowania pozaszkolnego otrzymał Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”! Dyrektor MDK Anna Szwed odebrała ją z rąk pana Włodzimierz Paszyńskiego, wiceprezidenta Miasta Stołecznego Warszawy oraz pana Marka Michalaka, Rzecznika Praw Dziecka. Pani Joanna Gospodarczyk, Dyrektor Biura Edukacji Urzędu m.st. Warszawy, ogłosiła także Warszawską Nagrodę Wychowawczą im. Janusza Korczaka, która będzie przyznawana nauczycielom za osiągnięcia w sferze wychowawczej.



W czasie uroczystości została także odczytana i podpisana przez Prezydenta Włodzimierza Paszyńskiego **Deklaracja Warszawska** - symboliczny dokument, wzywający dorosłych do działania na rzecz zapewnienia wszystkim dzieciom szczęśliwego życia. Sygnatariuszem Deklaracji może zostać każdy, któremu nie jest obojętny los dzieci.

### Wręczenie nagrody dla MDK



## DEKLARACJA WARSZAWSKA

My, uczestnicy Międzynarodowego Kongresu Praw Dziecka, obradującego w 2012 roku w Warszawie oraz Ci, dla których dobro dziecka oraz ochrona jego naturalnych praw są wartościami najcenniejszymi – w roku poświęconym osobie i ideom Janusza Korczaka – wychowawcy, lekarza, pedagoga, opiekuna sierot, rzecznika praw dziecka w społeczeństwie – zwracamy się do rodziców, wychowawców i opiekunów, do nauczycieli, polityków, duchownych, do wszystkich osób odpowiedzialnych za kształt życia społecznego – z apelem o urzeczywistnianie dziedzictwa Janusza Korczaka.

Fundamentem Korczakowskiej filozofii jest mądra miłość do dziecka, uznanie jego podmiotowości, godności, wolności i odpowiedzialności, respektowanie prawa do szacunku, do partnerstwa w rodzinie, społeczeństwie i państwie. Dziecko jest obywatelem, którego głosu należy słuchać zarówno w jego sprawach osobistych, jak i rodzinnych, społecznych oraz państwowych.

Przypominamy za Januszem Korczakiem, że dzieci – są ludźmi. Dziecko jest człowiekiem, a nie zadatkiem na przyszłego człowieka. Zasady wychowawcze Janusza Korczaka, które legły u podstaw Konwencji o Prawach Dziecka, powinny być żywe w rodzinie, w szkole, w placówkach wychowawczych, opiekuńczych, kulturalnych, w działalności organizacji pozarządowych, religijnych i organów władzy publicznej. Dzisiaj po 23 latach od uchwalenia przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych Konwencji o Prawach Dziecka oczekujemy od każdego państwa:

- Pełnego wdrożenia jej postanowień oraz ratyfikacji wszystkich Protokołów fakultatywnych do Konwencji o Prawach Dziecka
- Powołania w każdym państwie niezależnej instytucji Rzecznika Praw Dziecka
- Ustanawiania praw i tworzenia warunków, w których w pełni będą respektowane naturalne prawa dziecka.

W imię pokoju i szacunku dla podstawowych praw człowieka oraz wiary w godność i wartość istoty ludzkiej, w dążeniu do zapewnienia każdemu atmosfery szczęścia, miłości i zrozumienia wzywamy zarówno rządy, jak i organizacje pozarządowe oraz wszystkie dorosłe osoby do podjęcia wszelkich działań gwarantujących każdemu dziecku świat wolny od przemocy, upokorzenia, biedy, niesprawiedliwości, dyskryminacji i zaniedbania, gwarantujących wszystkim pokoleniom dobrą przyszłość.

### ZOSTAŃ SYGNATARIUSZEM DEKLARACJI WARSZAWSKIEJ

Wszystkich, którym los dziecka nie jest obojętny, dla których dobro drugiego człowieka i poszanowanie jego praw jest wartością nadrzędną, zachęcam do składania podpisów pod *Deklaracją Warszawską*. Ten symboliczny dokument przypomina o niezbywalnej godności dziecka, jego podmiotowości i wartości istoty ludzkiej. Wzywa dorosłych do podejmowania aktywności na rzecz zapewnienia każdemu dziecku szczęśliwego życia w świecie bez przemocy, dyskryminacji, zaniedbywania oraz innego złego traktowania.

Deklarację możecie znaleźć i podpisać na:

<http://deklaracja warszawska.pl>

*Michał Paszyński*

## 71. ROCZNICA POWOŁANIA ARMII KRAJOWEJ - UROCZYSTOŚCI NA OCHOCIE

„W obliczu Boga Wszechmogącego  
i Najświętszej Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej  
kładę swe ręce na ten Święty Krzyż, znak Męki i Zbawienia,  
i przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej,  
Rzeczypospolitej Polskiej,  
stać nieugięte na straży Jej honoru  
i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił  
– aż do ofiary życia mego.

Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej  
i rozkazom Naczelnego Wodza  
oraz wyznaczonemu przezeń Dowódcy Armii Krajowej  
będę bezwzględnie posłuszny,  
a tajemnicy niezłomnie dochowam,  
cokolwiek by mnie spotkać miało.

Tak mi dopomóż Bóg.”  
(Rota przysięgi żołnierzy Armii Krajowej)

14 lutego 1942 r. z rozkazu Wodza Naczelnego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie gen. Władysława Sikorskiego **Związek Walki Zbrojnej** został przekształcony w **Armię Krajową**, podległą Polskiemu Rządowi na Emigracji. Ta największa w okupowanej Europie podziemna organizacja wojskowa skupiła w swych szeregach prawie 400 tysięcy żołnierzy.

Po upadku Powstania Warszawskiego jednostki AK na zajętych przez Armię Czerwoną terenach zostały zdemobilizowane, a rozkazem gen. Leopolda Okulickiego – Komendanta Głównego, 1 stycznia 1945 r. Armia Krajowa została rozwiązana.

W 71 rocznicę powołania Armii Krajowej, 14 lutego br.

przy ul. Spiskiej 14, gdzie wisi pamiątkowa tablica poświęcona pamięci gen. Stefana Roweckiego „Grota”, odbyła się uroczystość dzielnicowa.

Uczestniczyli w niej przedstawiciele władz dzielnicy Ochota: zastępca burmistrza pan Krzysztof Kruk i Naczelnik Wydziału Kultury pani Kinga Wiśniewska, przedstawiciele Rady, przedstawiciele Dzielnicowego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Warszawa-Ochota, byli żołnierze AK - min. pan Stefan Bartnikowski, IV Obwód- Ochota, pan Stanisław Krakowski- Prezes Okręgu Warszawa Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, młodzież szkolna wraz z pocztami sztandarowymi min. z Zespołu Szkół NR 26 oraz Gimnazjum nr 15 noszącego imię gen. Stefana Roweckiego, a także mieszkańcy domu przy ul. Spiskiej 14.

W rocznicę powstania Armii Krajowej przypomniano sylwetkę gen. Stefana Roweckiego „Grota”, który sprawował funkcje Komendanta Głównego ZWZ- AK w latach 18.VI.1940 – 30.VI.1943 i uczczono pamięć wszystkich żołnierzy, którzy oddali życie w nierównej walce o wolną ojczyznę.

Przy tablicy młodzież i kombatanci zaciągnęli honorową wartę, zostały złożone wieńce i zapłonęły znicze.

Anetta Kubiś, Zespół Szkół nr 26



Młodzież i kombatanci - pocztę sztandarową



p. Stefan Bartnikowski  
IV Obwód- Ochota



p. Krzysztof Kruk,  
z-ca burmistrza dzielnicy Ochota



p. Kinga Wiśniewska  
naczelnik Wydziału Kultury



Złożenie wieńca przez młodzież  
i nauczycieli

**Dnia 13 IV 2013 w MDK „Ochota” odbędzie się przegląd taneczny „RYTMY MIASTA”.**

Do udziału zapraszamy wszystkich tancerzy! Tych młodszych i starszych! Solistów i zespoły!

Przyjdź i pokaż swoją pasję!

**Najlepsi wykonawcy zostaną nagrodzeni i zaproszeni do prezentacji podczas gali z okazji VIII Warszawskiego Dnia Tańca!**

**20 IV oprócz występów finałowych będziesz mógł również wziąć udział w bezpłatnych warsztatach tanecznych prowadzonych**

**przez najlepszych instruktorów!**

Nie zapomnij się wcześniej na nie zapisać :)

Przyjdź i poczuj klimat! Bądź częścią tego niesamowitego wydarzenia!

Przeżyj przygodę

i podziel się swoją pasją!

Poznaj nowych ludzi

i znajdź nowe inspiracje!

**Serdecznie zapraszamy!**

Szczegóły na [www.mdkchota.com](http://www.mdkchota.com)

**OPOWIEŚĆ O TYM, JAK WIOSNA PRZYSZŁA DO KLUBU „PUCHATEK”**

Już 1 marca najmłodszy wychowankowie MDK zaprosili wiosnę do swojego Klubu. Najpierw pod troskliwym okiem pani Ani i Asi wykonali piękny portret Pani Wiosny. Następnie nauczyły się tańca o wiosennej łące. Zwieńczeniem dnia pełnego słońca i wiosennego nastroju było wspólne zasadzenie nasionek rzeżuchy, którą maluchy zjadały po tygodniu na pysznych kanapkach :)

**Pani Magda Baranowska**



## MAMY NOWY SAMORZĄD

## WYCHOWANKÓW MDK!

Według Królowej Nauk Wikipedii samorząd to „niezależne od nadzórnej władzy decydowanie o własnych sprawach, wykonywanie funkcji uzupełniających w stosunku władz np. szkoły, zakładu produkcyjnego, władz państwowych. Pojęcie *samorządu* wywodzi się od niemieckiego słowa *Selbstverwaltung*, (samodzielnny zarząd, samorząd), używanego dla określenia lokalnej administracji publicznej nie sprawowanej przez państwo.”  
W Polsce każda szkoła i placówka oświatowa (jak na przykład Młodzieżowy Dom Kultury –



### EXPOZÉ PRZEWODNICZĄCEJ!!!

Właśnie chciałam napisać „Drodzy poddani”, jednak szybko zrozumiałam swój błąd, tak więc piszę: Drodzy wyborcy! Uprzejmie informuję was, iż powołaliście na własną odpowiedzialność samorząd w składzie przewodniczącej - **Katarzyny Stankiewicz** (czyli znaczy się mnie) oraz dwóch zastępczyń:

#### Zuzanny Kazana i Arletty Lewendy.

Tym samym, jak pewnie już wiecie, Wasza własna i niepodważalna decyzja jest nieodwołalna i będziecie, drodzy wychowankowie, musieli z tym żyć aż do kolejnych wyborów. Jednakowoż być może nie będzie nam aż tak źle w codziennej współzyczeń. Nawet w więzieniu ludzie tańczą, żeby im się nie nudziło, więc może my też zabawimy się tego typu ekscesy. Planujemy liczne dni szczególne, ale nie: zbyt liczne, gdyż nie byłyby szczególne. Zamierzam ocalić Waszą codzienną codzienność od szarości i największego wroga młodzieży a mianowicie nudy. Obiecuję sprawować rządy czaderskie i wystrzałowe oraz w przeciwieństwie do znanych nam polityków dotrzymać wszystkich złożonych przeze mnie obietnic.

Pozdrowionka, Łofki i buziolki!

#### Miłośnicie Wam Panująca Przewodnicząca

tak, tak, przecież MDK to taka „szkoła po szkole”, przychodźcie tu, żeby też się uczyć, chociaż robicie to dobrowolnie... chyba? i

sami wybieracie, czy chcecie tańczyć, rysować, śpiewać... czy pisać do „Korniszona”;P) posiada swój samorząd uczniowski, czy, jak w

MDK, samorząd wychowanków. Jest to jeden ze statutowych organów placówki (pozostałe organy to: dyrektor i rada pedagogiczna oraz rada rodziców), organizacja wychowanków, obejmująca całą ich społeczność.

Prekursorami samorządności uczniowskiej w Polsce byli m. in. znani czytelnikom Korniszona: Janusz Korczak, i, Aleksander Kamiński.

Powołanie samorządu uczniowskiego w polskiej szkole i placówce oświatowej gwarantuje *Ustawa o systemie oświaty* z dnia 7 grudnia 1991 roku, zgodnie z którą samorząd tworzą wszyscy uczniowie danej szkoły – i wszyscy wychowankowie MDK. W demokratycznych wyborach wybierają oni swoich przedstawicieli, zasady tego wyboru są ustalone w regulaminie samorządu,

który jest uchwalany w powszechnym, równym i tajnym głosowaniu (dla tych, którzy nie wiedzą, wkrótce wyjaśnimy te enigmatyczne terminy ;) **(Red.)**

# JAK KOCHAĆ MĄDRZE? -

Fundacja Centaurus jest ogólnopolską Organizacją na rzecz ochrony praw zwierząt. Przez 6 lat działalności wykonała wiele interwencji i pomogła ocalić życie tysięcy zwierząt, w tym wielu koni, psów i kotów. Na stałe prowadząc ośrodki rehabilitacyjne dla koni (fundacja ocaliła ponad 500 koni) postanowiła mieć swój udział w zapewnieniu godnego życia zwierzętom, które są człowiekowi najbliższe - psom i kotom. Ponieważ ilość schronisk w Polsce jest ogromna Fundacja uznała, że znacznie lepszym pomysłem będzie podniesienie poziomu życia zwierząt w tych placówkach oraz pomoc w szukaniu im domów. W tym celu przejmuje zwierzęta, zapewnia im domy tymczasowe, hotele, leczenie, rehabilitację, i rekonwalescencję psychiczną - czyli szkolenie z behawiorystą. Wszystko to finansuje dzięki wsparciu firm i instytucji oraz darczyńców - możesz stać się jednym z nich i pomóc dopisać szczęśliwe, albo chociaż mniej straszne zakończenia wielu zwierzęcych historii, takich jak te dwie, opisane na stronie Funacji, które zamieszczamy poniżej...



Zastanawialiście się kiedyś, gdzie mieszka psie szczęście? Może mieszka w puchatym fotelu, albo z mordą na pańskich kapciach, może chowa się w drewnianej budzie w ogrodzie, albo baraszkuje między zabawkami dzieci, a może wtula się w kołnierz przy kominku, albo zasypia przy nodze. Zawsze wierne do ostatniego tchu.

Ale czasem szczęście przyśnie i zapomni o psinie. A upomni się o nią ludzka beznamiętność. A na ulicach świata i wiejskich podwórzach psie szczęście rzadko bywa, nie odwiedza tych kątów, i zakamarków.

Baki to historia jakich są we współcze-

snym świecie setki, może tysiące. Pies zniknął. W zasadzie zwykły kundel, bo los nie obdarował go pochodzeniem. W zasadzie, to nie obdarował go zupełnie niczym szczególnym. A na stare lata zabrał ostatnie, co Baki miał - wzrok. Całe psie 'rajskie' życie kundel Baki pilnował potężnej posesji pod Poznaniem. Nawet kiedy rok temu stracił wzrok - dalej wiódł żywot na swoim łańcuchu, przy swojej starej budzie pilnując terenu. Szczał teraz głośniej, trochę 'na wszelki wypadek'. Byleby być potrzebnym - bo nikt nie chce czuć się zbędny. Bo świat eliminuje to, co zbędne - nie ma miejsca na darmożjady. Ale nadchodzi dzień, w którym psi los drwi z psiny dogłębnie. Pojawia się młodszy pies. A miska jest jedna, psia buda również. Nie ma miejsca na dwa psy. Baki trwał na swoim posterunku do ostatniego dnia. O jego przygarńnięciu poprosił nas znajomy - a my nie mogliśmy odmówić. I chyba nie chcieliśmy... tak Baki w zimową noc przyjechał w progi Fundacji Centaurus. I został.

Ciężko było Bakiemu z aklimatyzacją. Nie umie chodzić na smyczy, nie budzi sympatii pośród innych psów, zupełnie nie radzi sobie ze swoją ślepotą. Jest zagubiony i bezsilny. Co chwila przylega przuszkami do ziemi i noskiem

wodzi badając co jest przed nim. Wtula się w ręce opiekunów i, mimo gabarytów, niezdarnie wdrapuje na kolana. I kiedy przez moment poczuje się bezpiecznie i stabilnie na swoich powykrzywianych łapach - unosi wysoko głowę, spogląda przed siebie swoimi mlecznymi, bezkresnymi oczyma i dumnie się prostuje. Dzielny, stary Baki. Zawsze na posterunku. Prosimy Państwa o pomoc, w imieniu starego Bakiiego, w ramach Kampanii "Kochaj Mądrze", która wspiera bezdomne zwierzęta. Stary Baki jest ślepy, ma krwimiowca i złe wyniki morfologii. Pies jest zaniedbany. Można sfinansować Bakiemu operację - jeśli ta będzie możliwa, poprawi komfort życia i zminimalizować cierpienie na starość. Jesteście jedyną szansą Bakiiego na względnie normalne życie - zanim dotrze do jego kresu i zgaśnie. Cicho, bez szumu, bez mediów - jak gasną wszystkie zapomniane kundelki świata...Jeśli zechcesz mu pomóc, możesz dokonać wpłaty z tytułem Baki. Możesz przesłać karmę, zabawki, możesz przyjechać do ośrodka Fundacji Centaurus w Wojnowie i pomoc przy opiece nad psami i resztą zwierząt.

Więcej informacji znajdziesz na:

[www.psy.centaurus.org.pl](http://www.psy.centaurus.org.pl)



**NOWA RUBRYKA:**

# WuZetKa

## Warsztaty Zachowań Konstruktywnych

Od kilku lat w ofercie programowej MDK Ochota, figuruje bogata propozycja zajęć warsztatowych. Uczestnikami zajęć są uczniowie ochockich szkół podstawowych i gimnazjów, gościnnie również przyjeżdżają do nas uczniowie z innych dzielnic Warszawy. Program warsztatów zachowań konstruktywnych ukierunkowany jest na zdobywanie wiedzy w zakresie profilaktyki oraz nabywania umiejętności istotnych w relacjach interpersonalnych z rówieśnikami i dorosłymi. Warsztat trzygodzinny jest realizowany z wykorzystaniem aktywnych form i metod pracy m.in. praca w grupach, panel dyskusyjny, praca indywidualna, burza mózgów i inne. Uczniowie wspólnie z trenerami opracowują zasady, które obowiązują wszystkich uczestników zajęć. Program dostosowany jest do potrzeb, tempa i dynamiki



czają różnych stanów emocjonalnych wywołanych na skutek omawianych treści. Uczestnicy stwarzają sobie obszary do przełamania uprzedzeń i własnych stereotypów, jak również odkrywają swoje mocne strony będące fundamentem do budowania mostów i wzmacniania więzi międzyludzkich. W celu powołania do życia nowej rubryki WuZetKa na łamach miesięcznika Korniszon, deklarujemy przedstawiać Wam relacje z efektywnej pracy młodzieży podążającej w stronę samorozwoju oraz prezentować zabawne i ciekawe sytuacje, będące wynikiem konstruktywnej pracy dzieci i młodzieży.

**KorniTreino A&A**



ki grupy, która na różnych poziomach konfrontuje swój punkt widzenia świata i problemów młodzieży. Obszary tematyczne dotyczą m.in. budowania relacji rówieśniczych, sposobów radzenia sobie z konfliktem, stresem, jak pozostać sobą nie raniąc innych - asertywność, ZAP - złość, agresja, przemoc – nie musisz się na to godzić i wiele innych. Podczas pracy warsztatowej uczniowie doświad-



## - POKAZUJE FUNDACJA CENTAURUS

Możesz wesprzeć i adoptować wirtualnie wybrane zwierzę. Należy jednak pamiętać, że każde zwierzę poszukuje swojego Pana, człowieka, dla którego będzie ono wszystkim do końca swych dni, całym światem. Dlatego każde zwierzę adoptowane wirtualnie może zostać przekazane w adopcję realną. Chociaż fakty są takie, że wiele z psów i kotów, które mają problemy behawioralne bądź są okaleczone fizycznie, mimo naszego wsparcia, nigdy nie będzie miało szans na normalny, indywidualny dom, na swój skrawek nieba jeszcze za życia. Dlatego dzięki adopcjom wirtualnym staramy się zapewnić im maksymalny komfort życia, doskonałą opiekę weterynaryjną i tyle radości, ile jesteśmy w stanie wnieść w ich życie.

Wszystkie zwierzęta, które trafiają pod opiekę Fundacji są obowiązkowo i bezzwłocznie kastrowane/sterylizowane.

Jeśli chcesz i możesz zostać Wirtualnym Opiekunem - skontaktuj się: [psv@centaurus.org.pl](mailto:psv@centaurus.org.pl)



Czesio. Mały, zwyczajny kundelek leży bezwładnie na swoim kocyku. Kiedy rozdawano psie szczęście - Czesio stał na końcu kolejki. Dla niego już nie starczyło.. przecież kundelków jest na tym świecie cała masa. Dla nich zazwyczaj nie starcza - niczego. Być może Czesio miał opiekuna. Być może miał swoją budę, a nawet własny łańcuch.. taki łańcuch, na którym zapina się małe kundelki. A być może biegał z wioski do wioski - w poszukiwaniu kundelkowego szczęścia. Możemy

tylko snuć wizję tego, jak wyglądało Czesiowe życie zanim nie uległ tragicznemu wypadkowi. Potracony nocą przez samochód przez pół dnia leżał w rowie. Uszkodzony kręgosłup sprawił, że sparaliżowany nie był w stanie nawet się poruszyć. Do psa nikt się nie przyznawał - aby przypadkiem nie zostać uznanym za jego właściciela. Gmina odwróciła głowę, weterynarz nie chciał leczyć psa na swój koszt. I tak leżał stareńki kundelek Czesio w rowie przy drodze - licząc na ludzką litość. A ta nie nadchodziła - bo nad konającym z wyziębienia Czesiem toczyła się biurokratyczna walka. Może walka się przedłuży? A kiedy dojadą Czesio będzie już za Tęczowym Mostem.. jakaż oszczędność! Po wielu godzinach ignorancji i szukania alternatywnych rozwiązań (licząc, że znajdzie się właściciel, który sam wyjmie starego Czesia z rowu) pracownicy gminy znajdują czas i fundusze - i udają się po psa. Sparaliżowany i wpeł zamarznięty trafia do kliniki. Czesio, pies niemy, za którego nikt nie chciał wziąć odpowiedzialności, który każdemu zawadzał, pies który

powinien zostać w rowie, nie być znalezionym - byłoby prościej, ekonomiczniej...

Czesio był dla świata zerem, biegał jak setki kundelków - nic nieznaczący, niezauważalny, którego śmierć nie wzruszyłaby światem. Cztery dni trwało wyprowadzanie psa ze wstrząsu i stabilizacja jego stanu ogólnego. Dziś Czesio mocno zaciska oczka, i mokrym noskiem próbuje dotknąć ręki dobrych ludzi z Fundacji.

Czesio został już przebadany, ma nieoperacyjny uraz pierwszego kręgu szyjnego. Mimo to samodzielnie oddycha, je, pije i porusza łapkami, jednak nie jest w stanie samodzielnie stać ani biegać. Według lekarza prowadzącego Czesio ma szansę samodzielnie chodzić, jeśli zastosowane usztywnienie kręgosłupa będzie utrzymywane minimum 6 tygodni i jednocześnie prowadzona będzie rehabilitacja łapek.

Prosimy o wsparcie dla starego Czesia w jego walce o życie. Nie wiemy, czy Czesio odzyska pełną sprawność - ale czasem tragedia otwiera inne drzwi, czasem czynimy kochać kogoś, kto nie jest nam do niczego potrzebny.

Możesz wesprzeć walkę Czesia i wielu innych psiaków w ramach Kampanii Społecznej "Kochaj Mądrze", dokonując wpłaty na konto Fundacji: 15 1020 5226 0000 6002 0220 0350. Za każdą złotówkę w imieniu zwierzaków serdecznie dziękujemy! Wierzymy, że czytelnicy „Korniszona” chcą i potrafią KOCHAĆ MĄDRZE. A w następnym numerze napiszemy o koniach, znajdujących się pod opieką Fundacji Centaurus.



# Oswajanie Pegaza...

Witajcie, dzielni ujeźdźcze Pegaza! Wiosny nadal jeszcze nie widać, ale nasz Pegazowy wywiad uparcie trwa przy swoim zdaniu, że jest już w drodze - i kiedyś na pewno dojdzie (choć jak na razie zapowiada nam się raczej marznący śmigus-dyngus), a przy tym w naszym numerze rozpanoszyła się już ona w całej swojej wiosennej krasie, możemy więc uznać, że chociaż nie widać, to JEST. :) Tak więc z wiosną kiełkują na naszej literackiej grzędce kolejne serie jesiennych jeszcze tekstów laureatów konkursu „Przyszłość Spełnionych Marzeń”, w towarzystwie wiewiórkowych dzieł Korniszonych redaktorów. Niech wam umilają śnieżne Święta Wielkanocne! :)

## Pomysł na życie

Agata Marciniak, Szkoła Podstawowa z Oddziałami Integracyjnymi Nr 61

Klara Pazur obudziła się. Wyjrzała przez okno. Na zewnątrz był mglisty ponie-działkowy poranek.

Dziewczyna zbiegła po schodach do kuchni i usiadła przy mamie, która robiła kanapki. Nastolatka pospiesznie zjadła śniadanie i już pędziła do łazienki, żeby się przebrać. Rodzice, zdziwieni zachowaniem córki, wymienili spojrzenia.

- Coś się stało? - zapytał tata - Może źle się czujesz?

Nie doczekał się odpowiedzi. Może dlatego, że Klara czesząc włosy w innym pokoju nie usłyszała pytania lub uznała, że lepiej zignorować sarkazm ojca. Kilka minut później słychać było powiedziane donośnym głosem słowa „Pa mam! Pa tato!” i odgłos zamykanych drzwi.

Był drugi tydzień września. Klara chodziła do szóstej klasy podstawówki. Przez pięć lat „olewała” naukę i spóźniała się na lekcje. Dzisiaj jednak czuła, że coś się wydarzy. Drogę do szkoły przemierzyła szybkim, równym krokiem. Wreszcie doszła do celu. Na korytarzu spotkała koleżanki i kolegów, którzy zaczęli namawiać ją, aby poszła z nimi na wagar. Tym razem jednak odmówiła. Usiadła przed salą, w której miała mieć lekcje i czekała na dzwonek. Gdy nareszcie zabrzmiał i nadeszła pani od matematyki dziewczynę dopadł strach, jakiego jeszcze nigdy nie знаła. Przypomniało jej się, że jej przyjaciółka Maja mówiła coś o klasówce z tego przedmiotu. Weszła do sali z duszą na ramieniu i zastanowiła się, gdzie powinna usiąść. Wybrała miejsce koło wzorowej uczennicy Moniki. Rozejrzała się po klasie. Każdy był uśmiechnięty i spokojny.

„Pewnie się dobrze nauczyli i wiedzą, że dobrze napiszą” pomyślała. Mijały minuty a pani nie rozdawała kartek. Kiedy skończyła się lekcja Klara podeszła do Mai i spytała, dlaczego nie było sprawdzianu. Okazało się, że dziewczyna źle zapamiętała terminy i test będzie jutro.

Inne lekcje przebiegły spokojnie nie licząc tego, że każdy nauczyciel dziwił się, że nastolatka jest aktywna na zajęciach.

Kiedy wychodziła ze szkoły, zobaczyła idącego kota. Pobiegnęła za nim. Gdy była bliżej, uzmysłowiła sobie, że zwierzątko ma nienaturalnie wykręconą

nogę i kuleje. Spróbowała wziąć je na ręce. Futrzak chciał się wyrwać, ale nie miał na to sił. Klara zaczęła rozmyślać, co zrobić. Przypomniało jej się, że niedaleko jest przychodnia weterynaryjna. Poszła więc w tamtą stronę. Kiedy była blisko, zobaczyła, że gabinet jest zamknięty. Uczennica postanowiła wrócić z kotem do domu. Gdy weszła do swojego mieszkania, klucze wisiały na wieszaku - znak, że któreś z rodziców było w domu. Nastolatka wbiegła po schodach na górę, położyła zwierzątko na łóżku i zajrzała do gabinetu mamy. Tak jak się spodziewała, pani Pazur pracowała w swoim pokoju.

- Mamusiu - zaczęła córka - Mogłabyś ze mną pójść? - zapytała.

Matka posłała jej zaciekawione spojrzenie i bez słowa poszła za nią. Gdy przekroczyły próg pokoju Klary, padło pytanie

- Co mu się stało? - wtedy dziewczynka opowiedziała przebieg

zdarzeń. Kobieta wysłuchała historii i a po wybrzmieniu ostatniej sylaby powiedziała

- Zaraz mu pomożemy. - Pani Pazur poprosiła swoje dziecko, aby przyniosło dwa patyki i bandaż, a sama zrobiła miękkie poślanie dla kota. Kiedy miały już wszystko, mogły przystąpić do działania. Mama nastawiła kości, a Klara przyłożyła patyki i zawiązała bandaż. Potem dały zwierzątku jeść, ułożyły go na poślaniu. Siedząc na łóżku i przyglądając się kiciusiowi, nastolatka powiedziała

- Mamo, pamiętasz jak kiedyś zapytałaś mnie, kim bym chciała zostać?

Kobieta pokiwała głową.

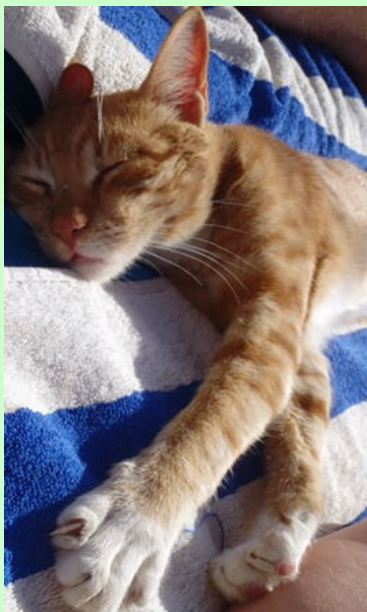
- Chcę być weterynarzem. Tymi słowami zakończyła się przygoda.

Następnego dnia przyjechał lekarz, który obejrzał zwierzątko i powiedział, że zostało świetnie opatrzone.

Kotek został u Klary, nazwała go Maciuś. Od tamtego dnia dziewczynka zaczęła się dobrze uczyć.

Trzydzieści lat później.

Klara obudziła się. Szybko zjadła śniadanie i wyszła z domu. Przeszła do gabinetu weterynaryjnego. Swojego gabinetu. Czekają tam na nią zwierzęta. Wiedziała, że to będzie dobry dzień. Cieszyła się też, że zrealizowała swoje marzenie.



## DZIEŃ JAK CO DZIEŃ

KASIA KUDLEK

26 lutego, wtorek

- Pauliiiiinaaa! - wykrzyknął Szalony Kapelusznik, zdejmując przede mną kapelusz i tym samym ukazując burzę wściekłych pomarańczowych włosów - Pauliina, zaraz się spóźnisz!

Moment, dokąd mam się spóźnić? Przez głowę przeleciało mi kilka myśli. Na herbatkę do Królowej Kier...? Chyba tak, bo właśnie do mnie podchodziła, z wyrazem twarzy, który nie wróżył nic dobrego. Była tuż-tuż. I nagle oślepiła mnie niezwykłą jasnością, a po Królowej Kier zostało jedynie... okno? Coś tutaj nie gra.

Ostrożnie otworzyłam oko, ale tylko jedno. Zaczęłam dochodzić do siebie. Byłam w swoim pokoju - właściwie to czemu miałam się dziwić? Jestem tu codziennie rano, kiedy wstaję. Może komuś podobałoby się, że ma takie intrygujące sny, ale nie mnie. Uwielbiam poznawać przyczyny problemów, pewnie dlatego chcę zostać psychologiem. Może gdybym wczoraj nie czytała Julce „Alicji w Krainie Czarów” przed zaśnięciem, nic by mi się nie przyśniło. Ale nieważne, ostatnio postanowiłam, że będę optymistką, więc oficjalnie nadaję mojemu snu rangę „urozmaicenie poranka”.

A propos moich postanowień. Ćwiczę silną wolę. Nakazuję sobie wstać, bo nie chcę się spóźnić. Jedna stopa, druga stopa. OK., jestem na podłodze. Ciekawe, czy wstałam prawą nogą?

O nie. Czas na codzienny rytuał. Ma on dwie nazwy. Pierwszą „wybieranie ubrania” i drugą, którą preferuję „pierwszy minus

dnia”. Tak, to zwykle jest czynność, która od rana wprawia mnie w zły nastrój. Staję wtedy przed szafą. Wolno sięgam ręką za uchwyt i pociągam. Wówczas moim oczom ukazują się bezwładne, kolorowe sterty ubrań poukładane, a raczej powrzucone na półki. Ale nie, to nie jest najgorsze. A co jest tym najgorszym? Wybór: T-shirt? Nie, miałam go na sobie trzy dni temu. Sweter? Tak, ale które spodnie. Zaraz, przecież mam dwie pary, wybór nie może być trudny... A jednak. To może spódnica? I w efekcie zakładam sweter. Tak się zwykle kończą rytuały.

Dzisiaj też tak było.

Wielce wykończona, w niemalże zwycięskim swetrze powlokłam się do łazienki. Stałam przed lustrem. Wyglądałam jakbym nie czesała się co najmniej tydzień. Ale trudno, zdążyłam się przyzwyczaić przez trzydzieści lat mojego życia. Sięgnęłam po pastę do zębów.

W drodze do szkoły patrzyłam przez okno. Po mojej prawej stronie w drugie okno spoglądała Julka. Tata też patrzył przez okno, a właściwie przez przednią szybę.

Po tej krótkiej i milczącej drodze wysiadłam przed szkołą, rzucając „cześć” tacie i siostrze. Ruszyłam w stronę drzwi wejściowych. Niedaleko zauważyłam moich, niestety, kolegów. Stali w małej grupie i śmiali się, zapominając o pewnej kulturze osobistej, która obowiązywała także ich. Epoka kamienia łupanego, nie dalej.

ciąg dalszy nastąpi!



Ból.

Albo raczej bul. Bul, bul, niewinne dźwięki duszącego się topielca. Nie zasłużył na hymn pożegnalny. Nie zasłużył nawet na pogodzenie się ze swoim losem, na słońce, na pocałunek delfina, na piekło i wodorosty. Zasłużył tylko na bul, bul, beznadziejny jęk umierającej nadziei, wciąż walczącej, zbyt głupiej, by zauważyć ostatni supeł na białej fiadze.

Ludzie mówią prawdę. Swoją osobistą prawdę, która może być i kłamstwem i trucizną i przekąską. Są wszędzie. Nie ucieknę od nich, zawsze znajdzie się ktoś, kto mnie wyprzedzi i poczeka w połowie drogi. Ktoś zawsze przestawi drogowskazy i skieruje mnie na inną klatkę schodową, bym dalej ścigała zebry na przejściach dla pieszych, bym kolejny rok spacerowała od domofonu do domofonu, czekając na promocję, przeglądając dzienniki i wycinając fragmenty o niewyjaśnionych zbrodniach czy dwuosobowych apartamentach do wynajęcia.

Żal mi nowonarodzonych. Tak długa droga przed nimi i tyle bolesnych rozczarowań! Ale ja, ja już zmierzam ku końcowi. Ta noc jest migawką, lecz ty zobaczyłeś w niej coś, co ja przeoczyłam.

W najciemniejszych snach ścigają mnie schody, po których nie weszłam. Niezdobyte piętra, okna, których nigdy nie otworzę, balkony, z których nigdy nie skoczę... Budzę się niezaspokojona, otwieram oczy na oścież i idę do kuchni po codzienną dawkę herbaty. Lecz i tam czekają na mnie niewykonane telefony, nieprzeczytane słowniki i niewykorzystane sytuacje. Moje życie jest jak dwie poziome kropki. O jedną za dużo, by zakończyć zdanie, o jedną za mało, by zwyczajnie pozostawić je niedokończone. A ja zgubiłam gdzieś długopis i nie mogę naprawić tego błędu.

Twoje oczy są pełne absurdu, a ja tracę moralność z każdą sekundą. Obserwuję Twoją samotność spod przymrużonych powiek zanikającej przyzwoitości. Milczysz, może dlatego właśnie cię kocham. Przez całe życie żywiłam się słowami, dlatego teraz robi mi się niedobrze na samą myśl o nich. Monotonne diety będą powodem mojej śmierci, poczekaј tylko parę lat, a sam się przekonasz.

Jesteśmy najgłupszym kaprysem Boga, ty i ja. Cóż za pewność siebie granicząca z naiwnością, stworzyć dwie zaślepione miłością istoty, które nie wierząc w niego witają Szatana uściskiem dłoni, które dzwonią do drzwi piekieł tylko po to, by przekonać się, że za nimi rozciąga się jedynie logiczna, zaplanowana pustka. Jesteśmy zgonną pomyłką w jego kalkulacji. Nie mieścimy się po żadnej stronie barykady, więc balansujemy beztropko na granicy, trzymając się za ręce, wymachując flagami o najładniejszych barwach i śpiewając hymny narodowe z najbardziej wpadającymi w ucho melodiami.

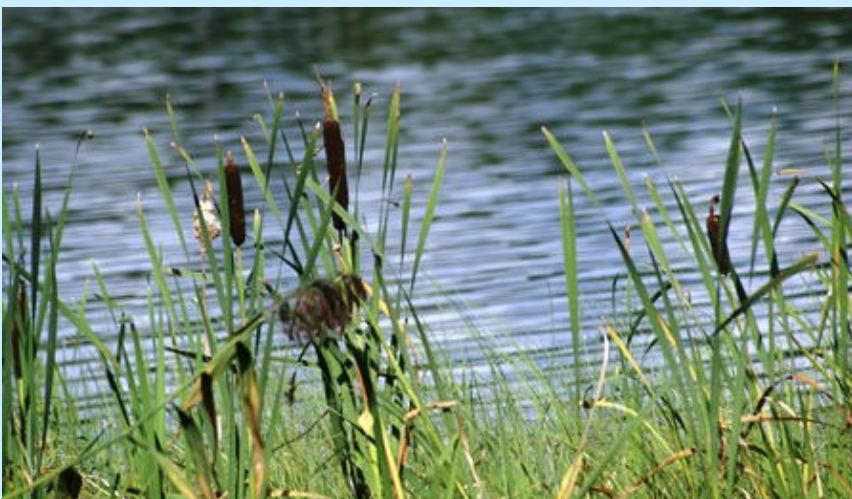
I tkwimy, tkwimy razem w niekończącym się dniu, w tej bańce mydlanej, odgradzeni od przeszłości, od przyjaciół, od naszych nic nie wartych ambicji, znając jedynie nasze pesele, ufając tym świętym łańcuchom liczb, wierząc, że nigdy się nie rozerwą, tak jak więzy, które złączyły nasze przeznaczenia.

Widzisz? Kolejny koniec świata nie potrafi się skończyć. Dyskryminujesz moje łzy nie pozwalając im spływać po wychudzonych policzkach. Jestem przekonana, że da się uciec jeszcze dalej w samotność, podzielić ją między naszą dwójkę, zaadaptować ją, nadać jej nowe imię i udawać szczęśliwe małżeństwo z dzieckiem czy psem.

Przepraszę kiedyś moją rodzinę za to, że sprawiłam im aż tak miążdzący zawód. Kiedyś. Póki co policzę wszystkie „kiedyś” i stworzę z ich liczby środki halucynogenne.

Miłości moja, czy umiesz pływać? Jeśli utoniesz będę miała wyrzuty sumienia, za które ty zapłacisz, tak samo jak za samochód, wakacje na Lazurowym Wybrzeżu i suknię ślubną. Bul, bul, pamiętasz ten dźwięk? Jeśli nie uratujesz mnie przed kolejnym samobójstwem sprawisz mi ogromną niespodziankę. Może wreszcie przestaniesz znajdować wodorosty między moją świeżą bielizną. Czy to jest warte kilkudziesięciu nieprzespanych nocy? Podobno ze śmiercią nie da się targować. Podobno z czasem nie da się wygrać. Podobno kiedyś oceany wyschną, krzyki ucichną i wrócą pochmurne kornwalijskie wieczory. Lecz nie mów o tym nikomu, to mój sekret, tajemnica, którą wyszeptaliśmy mi komody, gdy otwierałam je jedną po drugiej w poszukiwaniu dowodów na istnienie Boga.

Zgasiałam świecę. Czasami woda jest za płytka, by w niej utonąć, a mosty za niskie by z nich skoczyć. Niektóre listy są zbyt ważne, by zakończyć je wyświechtanym frazesem „na zawsze twoja”. Czasami trzeba po prostu przestać pisać. Przestać myśleć. Pójść spać. To już prawie koniec...



Nadeszła godzina jedenasta. Minęło siedem godzin od zakończenia zabawy. Większość zaproszonych gości spała lub zdążyła już wyjechać, bo mieli przed sobą długą drogę. Jako pierwszy z rodziny Kwiatkowskich obudził się Konrad. Po wstaniu, załatwieniu się i umyciu usłyszał dziwne dźwięki. Okazało się, że była to mała, psychiczna Asia, która udawała koguta. Kondzio potrafił znieść krzyki i wycia małej gówniary przez godzinę, ale nagle puściły mu nerwy. Wstał z fotela, kładąc na bok książkę i ruszył prosto do pokoju numer 23, w którym nocowali wuj Marek z żoną i z tą małą idiotką. Konrad wszedł bez pukania do drzwi i wziął Asię za rękę, podczas, kiedy jej rodzice smacznie spali. „Ciekawe dlaczego oni się jeszcze nie obudzili. Przecież ona wyje na całego”- pomyślał chłopak.

- Słuchaj mała! Jeżeli się nie ogarniesz, to przyślę po ciebie złych ludzi, który powyrwyją ci rączki i nóżki!

- Cicho, bądź! Będę robić, to co mi się podoba – powiedziała mała Asia

- COŚ TY POWIEDZIAŁA!? Ty mnie uciszasz?

- To co słyszałeś!!

- Osz, ty jęzdo mała.

Konrad chwycił dziewczynkę mocno za rękę i pociągnął silnym ruchem do kanciapy sprzątaczkki, która była o dziwo otwarta. Zamknął dziewczynkę na klucz, który wyrzucił na podłogę.

- I co ty na to! Teraz sobie tutaj posiedzisz i będziesz mogła drzeć japo, ile wlezie. Nikt ci tu nie usłyszy.

Aśka chciała coś powiedzieć, ale z jej ust wydobywał się tylko jeden, wielki bełkot.

- CO?! Nic nie słyszałem. A teraz pa!

Konrad poszedł cichutko do pokoju, gdzie spał jego brat. Udawał, że drzemie, żeby nie wzbudzić podejrzeń.

\*\*\*

Rodzice Aśki obudzili się około dwunastej. Jak się okazało nie wiedzieli, że ich córka została zamknięta w kanciapie sprzątaczkki. Wuj Marek, jeszcze pod wpływem alkoholu, zaczął myśleć, że coś lub kogoś zgubił.

- „O Boże, oby nikt się nie domyślił, że to ja! Na szczęście już zaraz wyjeżdżamy” – pomyślał ze zdenerwowania Konrad. W ostatniej chwili, kiedy wychodziliśmy z walizkami, przybiegł wkurzony wujek Marek:

- Nie widzieliście nigdzie Asi?!

Nie, a coś się stało – spytał Wojtek

- No nie ma jej. Boję się, że coś się z nią stało! Przecież ona jest taki roztrzępany dzieckiem!

- Jak widać nie tylko ona... - szepnął Marcin do Konrada.

- Ha ha! – Wujek jest w samych gaciach! Ha ha – zaśmiał się po cichutku najmłodszy z klanu.

Słuchaj Marek, niestety nie możemy ci pomóc, bo się bardzo spieszymy, ale mamy nadzieję, że znajdziesz swoją pociechę. – rzekł maszynista

Dzięki bracie! Poczekajcie... Ciiii....

To chyba stukot jakiegoś krzesła.

- Faktycznie – powiedziała

Amelia – nad nami jest

chyba pokój sprzątaczek.

Może pobiegnę tam! Do

zobaczenia na urodzinach

Konrada! Pa!

- Pa wujku!

Kwiatkowsy z Topoliny ruszyli

do domu, a w tym czasie Marek

znalazł Asię, która o dziwo niczego

nie wypaplała.

(C.D. chyba N.)



# Pamiętnik

Sylwia Dziekańska, 17 lat, Zespół Szkół nr 7

Praca wyróżniona w kategorii literackiej XI konkursu interdyscyplinarnego „Przyszłość Spełnionych Marzeń“

15 czerwca 2011, sobota

Dzisiaj znowu byłam u Moniki w szpitalu. Ciężko mi jest do niej przychodzić codziennie. Patrzeć na te wszystkie chore dzieci. Sze serce mi się kręci. Nawet nie wyobrażam sobie przez co one muszą przechodzić. Kiedy na nie patrzę, to płakać mi się chce. Ale muszę się trzymać, bo wiem, że Monika, tak, jak i inni pacjenci, nie potrzebuje współczucia. Pomimo choroby chce, żeby ludzie traktowali ją normalnie. Jak mogę nie traktować jej poważnie? Przyjajaminy się od 15 lat!

Pe chemioterapii jak zwykle poszliśmy do parku. Oczywiście rozmawialiśmy o dobieżkach, między innymi o naszych urodzinach - osiemnastych. Udziliśmy się w tym samym miesiącu - czerwcu. Nasza 18-szka wypadła za rok. Monika powiedziała, że jej marzeniem jest skoczyć na bungee. Mam nadzieję, że będzie się wtedy dobrze czuła. Obicalam jej, że skoczę razem z nią, albo w ogóle, jeśli nie będzie mogła. Sze do końca dnia planowaliśmy nasze urodziny. Sze sobotę uważam za udaną!

27 sierpnia 2011, wtorek

Jest 23:00. Monika od paru dni czuje się coraz gorzej. Nie pozwolili mi odwiedzić jej w szpitalu.

Bardzo się martwię. Mam nadzieję, że niedługo będzie już lepiej.

24 grudnia 2011, poniedziałek

Najlepszy dzień w roku! Nie dlatego, że są prezenty, ale przede wszystkim w święta Monika nie ma chemioterapii. Nie musi spędzać czasu w ponurym szpitalu. Monia czuła się dzisiaj świetnie. Przyszła do nas z rodzicami, żeby spędzić z świętami. Dobrze, że nasze rodzinie też się przyjażnią. Właśnie wzięliśmy ze spaceru. Dzień był cudowny.

15 czerwca 2012, niedziela

Nadszedł ten dzień! Co prawda urodzin nie miałam dzisiaj, Monika też nie. Ale tylko na dzisiaj był wolny termin na skok z przestworzy. Cze szczęście, bo już skończyliśmy 18 lat! Nie mogę uwierzyć, że to właśnie dzisiaj. Przez to wszystkie miesiące, kiedy planowaliśmy skok, wydawało mi się, że to jakaś bajka, że to się nie uda. A jednak. Było świetnie! Na początku miałam

wątpliwości. Co będzie, jeśli linka się urwie? Albo jak się, niechcący, odpinę? Moja mama, jak zwykle, powiedziała mi, że bym przestała gadybać. Gdyby nie Monika - pewnie bym nie skoczyła. „Przebież marzenia trzeba spełniać” - powiedziała. A propos Moniki. Była u lekarza zapytała, czy może skoczyć - zgodził się! Chociaż nie czuła się najlepiej. To chyba był najwspanialszy dzień w moim życiu! Gdyby miałam chazję powtórzyć skok na bungee, nie wahalabym się.

5 stycznia 2013, środa

Długo nie pisałam. Wszystko się przemieniało. Parę miesięcy temu, dokładnie 20. lipca zmarła moja najlepsza przyjaciółka Monika. Czuję się, jakby zabrakło połowy mnie. Ona była dla mnie jak siostra, której nigdy nie miałam. Nadal nie mogę w to uwierzyć. Jej ostatnie dni były ciężkie. Kiedy byłam u niej w szpitalu znowu rozmawialiśmy o naszych urodzinach. Tego dnia spędziłam z nią naprawdę dużo czasu. Bardzo cieszyła się, że spełniła swoje marzenie. Powiedziała „Marzenie jest programem życia”. Już drugi raz spotkałam się z tymi słowami i nadal nie wiedziałam, o co z tym cytatem chodzi. Pamiętam też, jak wspominała, że robi wszystko, żeby polecić ze mną do Eutelfonii - to było moje marzenie. To już się nie udało. Mieszczę tutaj.

Kiedy wracam do słów Janusza Korczaka to chyba już je rozumiem. Myśle, że Monice chodziło o to, żeby nigdy się nie poddawać. Trzeba dążyć za wszelką cenę do realizowania własnych marzeń, choćby ich spełnienie wydawało się niemożliwe. Monika, mimo iż walczyła z nowotworem, nigdy się nie poddała, starała się zapomnieć o własnej, nieuleczalnej, chorobie. Zyla jak każdy inny. Jej postawa stała się dla mnie przykładem, wzorem. Niewiarygodne, że nie było się nie bała. Założyłam fundację imienia Moniki. Zajmuje się spełnianiem marzeń chorych dzieci.

20 lipca 2013, czwartek

Dzisiaj mija dokładnie rok od śmierci Moniki. Moja fundacja cały czas się rozwija. A ja, siedząc przy grobie mojej najlepszej przyjaciółki, dziękuję jej za to, że pokazała mi, że należy wierzyć, a przede wszystkim spełniać swoje marzenia. Bardzo za nią tęsknię.

## Słownik Wyrazów Dobrych:

### Współczucie

Po zimowych ponurych dniach wreszcie możemy dostrzec już pierwsze oznaki jakże wyczekiwanej wiosny. Promyki słońca ogrzewają nasze twarze, a świeży powiew wiatru powoli budzi nas z zimowego snu i pcha do działania. Z pewnością podczas tych wiosennych dni towarzyszą wam porządki, spacer, zakupy, szczególnie, że za kilka dni do domów zapuka świąteczny zajazdek z życzeniami i radością świąt Wielkanocnych. Czas świąteczny wielu z nas pobudza do refleksji, zadumy nas sobą, bliskimi, ale także tym, co dzieje się na świecie.

Współczucie to po angielsku *compassion*. Angielskie *compassion* wywodzi się z łaciny i oznacza „cierpieć z”. Uczucia, które gromadzą się w naszych sercach, dotyczą innych osób i spowodowane są różnymi sytuacjami. Współczucie niewątpliwie związane jest z krzywdą drugiego człowieka lub innej istoty żywej. Polega ono na współodczuwaniu czyjś nieszczęścia. Jest nam przykro, gdy komuś jest źle, dzieje się krzywda lub cierpi niedostatek. Jest to zupełnie normalne i wspaniałe uczucie, które pokazuje wrażliwość na innych, zmienia obojętność w zainteresowanie. Dzięki niemu potrafimy wczuć się w sytuację drugiej osoby. Współczucie dotyczy bliskich, jak również bardzo odległych sytuacji, takich, które nie są związane bezpośrednio z nami. Współczujemy ludziom, którym zwierząt zabrał dom, osobom, które straciły kogoś bliskiego lub tym poważnie chorym. Za serce chwytają również krzywda wszystkich istot żywych, bezbronnych psów, kotów czy innych zwierząt, porzucanych lub krzywdzonych przez ludzi. Słowo współczucie niejednokrotnie jest też odbierane negatywnie. W kryzysowych sytuacjach ludzie wyrzucają sobie, że nie potrzebują współczucia, litości. Jednak taki stan mija, bo nikt nigdy nie chce być sam ze swoimi problemami, a razem zawsze można więcej. Musimy pamiętać też o tym, że nie możemy wziąć na siebie cierpienia czy krzywdy innych. W takich momentach można położyć rękę na ramieniu i powiedzieć „rozumiam, przykro mi, wszystko będzie dobrze”, „nie martw się, głowa do góry, jestem z tobą”. Zamiast się litować, dać odczuć swoją obecność. Moi drodzy Korniczelnicy, warto mieć oczy szeroko otwarte, bo nigdy nie wiadomo kiedy ktoś będzie potrzebował waszego zainteresowania i obecności. Pamiętajcie, że „to właśnie ludzkie współczucie wobec wszystkich istot czyni z niego prawdziwego człowieka.” (Albert Schweitzer)

Przyjmijcie proszę moc serdeczności, ciepłych promieni słońca, bukiet wiosennych tulipanów na każdy dzień, nie tylko świąteczny.

Doktor Zrehabilitowana Kornisława Kisz-Zieleńska



# MARZENIE JEST PROGRAMEM ŻYCIA...

Ta sentencja jest prawdziwa, przynajmniej jeśli myślę o sobie i o osobach mnie otaczających. Najłatwiej będzie, jeśli uzasadnię to na własnym przykładzie.

Kim jestem? Jestem drużynową harcerską, jestem członkiem klubu ratowniczego, jestem uczennicą, jestem również przyjaciółką, autorytetem i słuchaczem. Jestem sobą. Mam marzenia i je spełniam, część z nich jest trudna do realizacji, a część przychodzi mi z łatwością. Niektóre efekty utrzymują się tylko przez chwilę, niektóre latami. Z każdym zrealizowanym marzeniem jestem coraz silniejsza i coraz bardziej szczęśliwa.

Nie mogę powiedzieć, że zawsze jest mi łatwo, bo nie jest. Bywa trudno, czasem powątpiewam, czasem płaczę, mówiam słabości, ale wszystkie je pokonuję. Nie tylko staram się... Ja z nimi walczę i zawsze wygrywam. Lubię wygrywać, nie tylko ze słabościami.

Wracając do kwestii marzeń, mam ich wiele. Małych, dużych i ogromnych. Przez ostatnie trzy lata, zdmuchując świeczki na urodzinowym torcie, życzyłam sobie tylko być szczęśliwą. Spełnia się. Mam to, co daje mi szczęście - przyjaciół, rodzinę i marzenia. Kiedy ma się 13-16 lat, wiele się zmienia w życiu nastolatka. Ja mogę powiedzieć, co się zmieniło w moim.

Z funkcji przybocznej awansowałam na funkcję drużynowej. I tak spełniło się jedno z moich marzeń. Zawsze

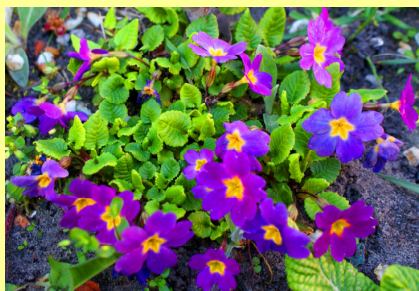
W codziennym zabieganiu często nie zdajemy sobie sprawy, jak wielkie znaczenie w naszym życiu mają marzenia. Nie są to tylko nieosiągalne fantazje na błahe tematy. Wręcz przeciwnie.

„Marzenie jest programem życia” - rzekł kiedyś wybitny pedagog - Janusz Korczak. Choć od tej wypowiedzi minęło dużo czasu, śmiało można stwierdzić, że to myśl ponadczasowa.

Marzenia towarzyszą człowiekowi od zawsze. Najczęściej wspomagają nas podczas dążenia do upragnionych celów. Dodają wtedy siły i motywują do działania, a więc też umacniają charakter. Sięgając po każde kolejne marzenie, tworzymy jednocześnie mapę swojej życiowej drogi. W międzyczasie poznajemy wiele ciekawych rzeczy, zdobywamy doświadczenie, świętujemy sukcesy, ale też smakujemy gorzkie porażki. Wtedy znowu marzymy. Uciekamy od rzeczywistości, poszukując wytchnienia, a często i natchnienia. Wyobrażenia o lepszej przyszłości zazwyczaj otwierają głowę na nowe pomysły, których realizacja może okazać się pierwszym krokiem do poprawy

Nasze marzenia mogą rodzić się w nas, a potem być realizowane gdy posiadamy mocne „ja”. Janusz Korczak twierdził, że jego miejsce dziecka jest w towarzystwie rówieśników, a nie w zaciszu domowym. Chciał, aby dzieci ścierały swe poglądy między sobą i przygotowywały się do życia dorosłego bez ciągu poleceń do wykonywania i sucho informowane przez wychowawców o ich następstwach.

Pozwolę sobie zacytować: Johann Wolfgang Goethe pisał „Zaczynaj wszystko co możesz zrobić lub o czym marzysz. Zuchwałość mieści w sobie geniusz, siłę i czary”. Apel ten powinien zagrzewać do działania wszystkich, którzy go przeczytają. Ale tam gdzie nie ma miłości i szacunku żaden szumny intelektualnie cytat nie zostanie odebrany poprawnie. Jeśli we wczesnym dzieciństwie nie



chciałam pomagać w wychowaniu i kształtowaniu tożsamości harcerzy. Tym się zajmuję na co dzień, to dla moich harcerzy się staram i uczę. Pomińmy matematykę i chemię, uczę się życia. Moich, jeszcze bezbronznych jedenastolatków, chcę nauczyć, że trzeba mieć wiarę w siebie i w ludzkie dobro, że należy wierzyć, marzyć i nie wolno się poddawać. Kolejnym

spełnionym marzeniem jest moje członkostwo w Harcerskim Klubie Ratowniczym. Po kursie pierwszej pomocy zaczęłam się tam jako stażystka, po pół roku pojechałam z dwójkiem znajomych na stołeczne zawody w udzielaniu pierwszej pomocy, zajęliśmy tam pierwsze miejsce. Niewiele później zostałam przekwalifikowana na pełnoprawnego członka. Było to w czerwcu, do tej pory czuję się wyróżniona i doceniona.

Wiem, że ktoś mnie potrzebuje. Ale nie tylko harcerze mnie potrzebują. Jestem też córką, przyjaciółką i siostrą. Ci wszyscy ludzie dzwonią, kiedy mają potrzebę i mnie kochają. To na nich mogę polegać, to im ufam.

Moje największe marzenie się spełnia. Jestem szczęśliwa, pomimo tego, co się wokół dzieje. Akceptuję niepowodzenia i wyciągam z nich wnioski. Kocham to, co mam, ale wciąż dążę do czegoś więcej. Chcę, aby moje marzenie spełniało się całe życie.

**Dominika Ligaj**  
Zespół Szkół Nr 7

trudnej sytuacji.

Nigdzie na świecie nie znajdziesz się osoba, która będzie mogła powiedzieć, że osiągnęła już wszystko. Pragnienia człowieka są bowiem ciągle niezaspokojone. Dzięki temu, wciąż, na nowo, wyruszamy na poszukiwanie szczęścia. Uczucie spełnienia, po każdym dotar-



ciu na szczyt marzeń, jest fantastycznym, pełnym euforii przeżyciem. Działa na nas niemal jak narkotyk. Gdy raz zaznamy smaku tego rodzaju zwycięstwa, będziemy chcieli możliwie często osiągać taki stan.

Najistotniejszą rolę odgrywają marze-

nia w momentach krytycznych. Każdemu przytrafiają się czasem chwile słabości. Wkrada się wówczas zrezygnowanie i chęć porzucenia dotychczasowych planów. Tkwimy w przekonaniu, że los po prostu nam nie sprzyja.

Znacznie gorzej, gdy pesymistyczne myśli prowadzą do zupełnej utraty wiary, fundamentu naszego ziemskiego bytu. Wtedy okazać się może, że marzenia są ostatnią rzeczą, która jest w stanie podźwignąć nas z powrotem na nogi. W takich właśnie chwilach najłatwiej dostrzec, jaki wpływ mają one na nasze życie.

Zdanie wypowiedziane wiele lat temu przez Korczaka, wciąż pozostaje aktualne. Zapewne nie zmieni się to do czasu pobytu ostatniego człowieka na Ziemi. Myślę, że warto choć raz zatrzymać się i skłonić ku refleksji nad tym mądrym stwierdzeniem.

**Anna Motel, 17 lat**  
Zespół Szkół Nr 7

**Praca wyróżniona w XI konkursie  
Przyszłość Spełnionych Marzeń**



otrzymamy wystarczająco dużo miłości od rodziców, dziadków to w naszym „ja” zabraknie również miejsca dla miłości i szacunku do siebie. Gdy jesteśmy kochani przez innych ludzi, rozwijamy poczucie własnej wartości. Jeżeli dziecko widzi rodziców, nauczycieli szanujących siebie i innych to też nabiera te cechy. Osoba pozbawiona dostępu do edukacji lub pracy odczuwa wstyd z powodu gorszego wykształcenia. Szacunek do siebie zdobywa siłę, atak, ucieka do agresji lub samobójstwa. Każdy z nas ma marzenia, tylko trudno niektórym do nich się zbliżyć. Powinniśmy odnawiać poczucie własnej wartości nabywając ją w trakcie edukacji, czy osiągnięć sportowych i artystycznych, zawodowych. To fundament do realizacji marzeń.

**Alicja Ziętara, Zespół Szkół Nr 8**

## W Stronę Wartości

## KISZONKA COOLTURALNA

PIOTR MAJ

# MIASTO ŚWIATEŁ I KOLORÓW!

Dziś w „mieście świateł i kolorów” opowiem Wam o **Filharmonii Narodowej w Warszawie**. Budowę okazałego gmachu przy ul. Jasnej rozpoczęto dokładnie w dniu 26 maja 1900 roku a ukończono jesienią roku następnego. Dzięki temu Warszawa zyskała reprezentacyjną salę koncertową na 1600 miejsc, ozdobioną freskami Henryka Siemiradzkiego. W gmachu filharmonii o strony ul. Moniuszki ulokowano także Mały Teatr z widownią na 433 miejsca (dziś jest tam sala kameralna), zaś od strony ul. Sienkiewicza na parterze mieściły się ekskluzywne sklepy i restauracje. Fasada Filharmonii od strony ul. Jasnej została zwieńczona arkadami kryjącymi wejście, główne nad którym umieszczono okazałą loggię z kolumnadą ozdobioną czterema rzeźbami wielkich kompozytorów zagranicznych – Wolfganga Amadeusza Mozarta i Ludwika van Beethovena oraz kompozytorów polskich - Fryderyka Chopina i Stanisława Moniuszki.

Koncert inauguracyjny odbył się 5 listopada 1901 roku, podczas którego wystąpił m. in. Ignacy Jan Paderewski – wybitny pianista i kompozytor, późniejszy premier II Rzeczypospolitej, grając utwory Chopina, Moniuszki i innych wielkich kompozytorów.

Od tego czasu Filharmonia Narodowa



był miejscem prawykonań wielu wspaniałych utworów muzycznych najwybitniejszych kompozytorów polskich i zagranicznych, m.in. Mieczysława Karłowicza i Karola Szymanowskiego. Od 1927 r. z inicjatywy profesora Jerzego Żurawlewa odbywa się tu Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina.

W okresie międzywojennym w gmachu przy ul. Jasnej działało również kino „Filharmonia”. W czasach kina niemego, w latach 20. XX wieku, muzycy filharmonii podczas seansów wykonywali muzykę na żywo.

We wrześniu 1939 roku, w czasie obro-

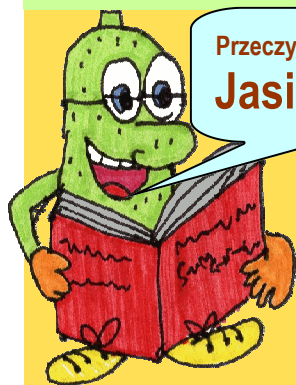
ny Warszawy gmach filharmonii uległ spaleni, a orkiestra rozwiązana przez niemieckie władze okupacyjne.

Po wojnie gmach został odbudowany ze zniszczeń wojennych dopiero w 1955 roku; odbył się tu V edycja Konkursu Chopinowskiego. Odtąd, co 5 lat w szranki konkursu stają, z nadzieją na sukces, najzdolniejsi młodzi pianiści z całego świata i rozentuzjzmowani melomanii, a przesłuchania konkursowe wywołują - zarówno na scenie, jak i na widowni - ogromne emocje. Odbywają się też festiwale muzyki współczesnej, awangardowej, jak chociażby słynna „Warszawska Jesień”, czy „Jazz Jamboree”.

Od 1960 roku w Sali Kameralnej odbywają się niedzielne koncerty dla dzieci, prowadzone od samego początku przez Jadwigę Mackiewicz – uwielbianą przez małych melomanów (i ich rodziców) słynną „Ciocię Jadzię”, uhonorowaną Orderem Uśmiechu.

Gmach Filharmonii Narodowej zdobią charakterystyczne zielone neony, składające się z dwóch elementów: napisu „SALA KONCERTOWA” (od ul. Jasnej) i „SALA KAMERALNA” (od ul. Moniuszki) oraz emblematu (logo) Filharmonii – stylizowanych liter „F N” wpisanych w owalne obramowanie.

Do zobaczenia za miesiąc.



Przeczytaj, bo warto, czyli **Jasiek Poleca**

Tym razem proponuję Wam jedną z moich ulubionych książek fantasy. To „Baśniobór”, której autorem jest Brandon Mull.

Bohaterowie to rodzeństwo - Kendra i Seth. Mieszkają w USA. Jadą na wakacje do dziadków, którzy mają dużą posiadłość z basenem, a niedaleko jest las. Po przyjeździe przywitał ich tylko dziadek, gospośnia Lena i ich daleki krewny - Dale. Nie było babci - dziadek powiedział, że poje-

chała od-wiedzić ciocię Ednę, która umiera. Dzieci nie bardzo mu uwierzyły. Po pożegnaniu się z rodzicami, dziadek przedstawił im zasadę przebywania w posiadłości - nie wolno im było wchodzić do lasu! Dlaczego?

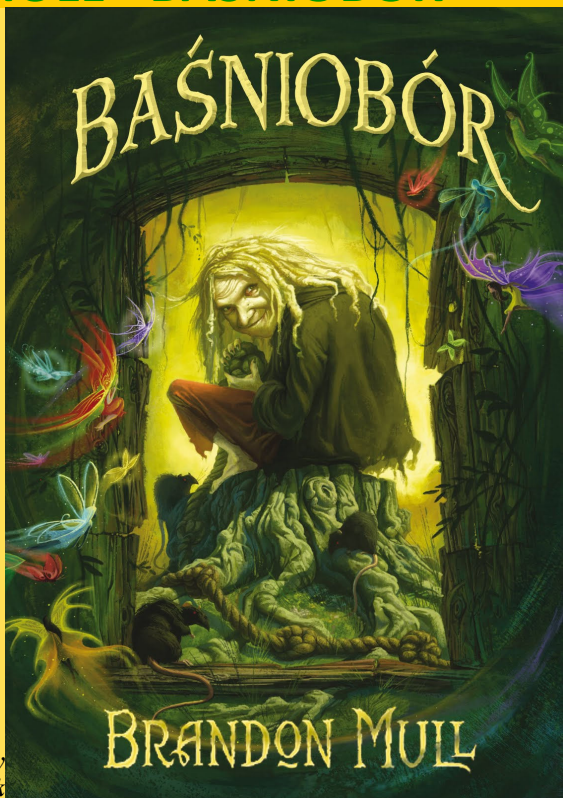
Dzieci miały pokój na strychu, który był tak przygotowany, jakby po prostu na nich czekał. Były tam zabawki, książki i inne rzeczy dla dzieciaków. Pierwszego dnia pobytu dostali pęk kluczy - to była wskazówka, by starać się odkryć sekret, jaki skrywała tajemnicza rodzinna posiadłość. Przy domu jest wielki ogród, w którym latają barwne motyle, kolorowe kolibry. Te barwne stworzenia pojawiają się w ogrodzie nie bez powodu... Bo

## BRANDON MULL - BAŚNIOBÓR

Baśniobór to rezerwat magicznych stworzeń: wróżki, driady, elfy, diabliki zagrożonych wyginięciem. Gdy niesforny Seth pozwala sobie na zbyt wiele psot, wywołana zostaje prawdziwa lawina zdarzeń, mogących doprowadzić nawet do zagłady rezerwatu.

„Baśniobór” to pierwsza część pięciotomowego cyklu. Lepszy od „Harry Pottera”. Książka przepelniona jest humorem, świetnymi dialogami, niewiarygodnymi przygodami i nagłymi zwrotami akcji. Uczy odwagi i determinacji, mówi o tym, czym jest lojalność i wierność sprawie. A dodatkowo poznajemy zalety picia mleka. Naprawdę polecam.

Zafascynowany  
Baśnioborem - Jasiek



# KISZONKA COOLTURALNA

## Szczęście według Remarque'a

Marzenia to nierozłączny aspekt naszego życia. Dzięki nim możemy kierować naszym życiem tak, aby było piękniejsze, lepsze do zniesienia. Każdy posiada odmienne pragnienia, ponieważ różni się wartościami i charakterami. Moim marzeniem jest poczucie szczęścia. Może wydawać się, że to niewiele. Tylko tu pojawia się pytanie, co to jest szczęście? Czy można je wytłumaczyć jedną uniwersalną definicją? Aby się o tym dowiedzieć, posłużę się przykładem z literatury – książką E.M. Remarque'a pt. „Nim nadejdzie lato”. Dzięki tej książce zrozumiałam o czym tak naprawdę marzę, co jest moim pragnieniem. Pomogła mi zrozumieć wiele rzeczy, dlatego pragnę podzielić się tą historią, jakże ważną w moim życiu. Historia ta jest o dwóch ludzi całkowicie sobie obcych, a jednak tak bliskich. Czas akcji przypada na koniec II wojny światowej. On – zblazowany, zbliżający się do końca swojej kariery, kierowca wyścigowy, Clerfayt. Ona – nieuleczalnie chora, piękna, dużo od niego młodsza pensjonariuszka położonego wysoko w górach sanatorium, Lilian Dunkerque. Oboje poznają się przypadkowo w ośrodku, w którym przebywa dziewczyna. Razem postanawiają wyruszyć w pogoń za latem, zapewne ostatnim w życiu kobiety. Wyjeżdżają jako znajomi, aby się w sobie zakochać. Odwiedzają wszystkie miejsca w Europie, gdzie kończy się lato. Przeżywają cudowne chwile, które pozwalają im na nowo żyć. Z dnia na dzień oboje stają się sobie bliżsi, szczęśliwsi. Jednak tu pojawia się moje pytanie – a także pytanie samej bohaterki – czym jest szczęście? Co to znaczy? Rozważania te nie opuszczają Lilian aż do jej śmierci. Nigdy nie odpowiedziała sobie jednoznacznie na te pytania, zostawiła je bez odpo-

wiedzi.

Razem z Clerfaytem żyła tak jakby ten dzień był jej ostatnim, nie rozdrabniała się na przemyślenia o tym co było. Dla niej liczyło się tu i teraz. To kolejna zaleta. Była po prostu wolnym człowiekiem gotowym odejść. Miała przewagę nad wszystkimi. Zazdrościli tej lekkości, wolności, szczęścia. Tak jak ja. Każdy z nas choć przez chwilę chciałby się tak poczuć. Tylko nie da się tak łatwo uwolnić szczęścia, które zamykamy w sobie bądź w kimś. To jest niezdrowe dla naszej duszy. Dlaczego nie pozwalamy sobie na nasze pragnienia? Jak widać nie jest to trudne. Skoro młodej dziewczynie w tak trudnych czasach udało się to, to znaczy, że nie jest to niemożliwe. Ona zbudowała szczęście na fundamentach wojny, swoich przykrych wspomnieniach. Nie przeszkodziło jej to w zdobywaniu tego, czego chciała.

W zaledwie rok przeżyła wszystko o czym marzyła. Spełniła swój program życia opierający się na marzeniach. Pozwoliło jej to być szczęśliwą. Moje marzenie opiera się na wszystkich pozostałych. Nie zaznam go jeżeli nie będę się kierowała pozostałymi pragnieniami, w zgodzie z samą sobą. Nie ma jednej definicji tego uczucia. Ilu jest ludzi, tyle wyjaśnień. To czyni moje marzenie wyjątkowym. Jest ono również wyzwaniem. Czy każdy jest zdolny do tego, aby gonić za swoimi snami? Rzucić wszystko i wyruszyć w pogoń za latem? Ja jestem. Ale na te pytania każdy musi odpowiedzieć sam sobie osobście.

Aleksandra Daszkiewicz, kl. II B LO, Zespół Szkół nr 26



## ALE KINO!...

### „Tajemnica Westerplatte”

Ostatnio miałem przyjemność wybrać się z klasą na film pt. „Tajemnica Westerplatte”. Tytułowej tajemnicy nie poznałem, myślę że był to jedynie chwyt marketingowy. Film ten opowiada o dramaturgii wojny, obronie Pomorza. Po

fortyfikacjach „oprowadza nas” major Sucharski. Moim zdaniem film jest dla osób które lubią bać się w „kontrolowany” sposób. Osoby o większej „wrażliwości” na krew opuściły seans mniej-więcej w połowie. Sumując – jeżeli lubisz akcję i niestraszne Ci są wybuchy oraz strzelaniny film jest dla Ciebie! A jeżeli chcesz dowiedzieć się czegoś o Westerplatte – zajrzyj do encyklopedii, ten film nie zaspokoi Twoich potrzeb.

Red. Mateusz Kinoman Rosiak



### „Dzień Kobiet”



Jakie znaczenie słowo na P? Przepraszam, proszę, pomoc... Noo tak, też są na P. Jednak słowo, które jest wyznacznikiem pracy wszystkich kierowników znanej sieci supermarketów Motylek, brzmi PRODUKTYWNOŚĆ. Nieludzkie traktowanie pracowników, brak jakichkolwiek zasad i norm pracy, ciągle wykorzystywanie i praca ponad siły, upokarzanie, przemoc psychiczna, manipulacja - to główne problemy przedstawione w filmie pt. „Dzień Kobiet”.

Jedyną uzasadnieniem tytułu, który pozornie kompletnie odbiega od treści i jest kojarzony raczej z dniem 8 marca, jest triumf odniesiony przez solidarną grupę kobiet przeciw korporacji supermarketów. Film skłania do refleksji nad tematem, o którym dużo się mówi, ale ciągle mało wie.

Główną bohaterką jest Halina Radwan (w tej roli fantastyczna Katarzyna Kwiątkowska), uczciwa koleżanka kasjerka, pracująca w jednym z sieci supermarketów Motylek. Kobieta niespodziewanie otrzymuje awans na stanowisko

kierownika. Rozpiera ją duma, radość i nadzieja, iż nowe stanowisko znacznie poprawi warunki życia jej i córki. Jednak rzeczywistość okazuje się zupełnie inna...

Główna bohaterka, pełna determinacji i odwagi po szeregu nieszczęśliwych wydarzeń, których była zarówno sprawcą, jak i ofiarą, decyduje się zaważyć w sądzie o szacunek i godność swoją oraz koleżanek z pracy. Czy odniosła sukces i z jakimi trudnościami musiała się zmierzyć?

Odpowiedzi na te pytania znajdziecie tylko w filmie, który od 7 marca można oglądać na ekranach polskich kin. Gwarantuję, że naprawdę warto zobaczyć tę wzruszającą historię, może wtedy spojrzecie na pracę kobiet w sklepach ulegnie zmianie. Myślę, że cały film ma głębszy przekaz i jest impulsem do zastanowienia się nad prawami, traktowaniem pracowników oraz opieką jaką powinni być otoczeni w miejscu pracy.

Super-Nova Ania Gryglewicz



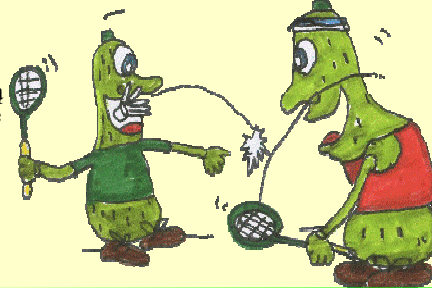
## ODLOTOWA RUBRYKA SPORTOWA



Nie tak dawno poszukiwaliśmy wartości w Internecie, czyli zastanawialiśmy się, co może nam dać, poza wiedzą, korzystanie z tego medium. Dziś wiemy, że Internet to dopełnienie naszego świata wartości, to: **wolność, wiedza, mądrość, prawda i odpowiedzialność**. Potem zadawaliśmy sobie pytanie, co dają nam książki. Odnaleźliśmy w ważnych młodzieżowych publikacjach takie podstawowe wartości jak: **szacunek, uczciwość, odpowiedzialność, odwaga, samodyscyplina, pokojowość, sprawiedliwość, szczęście, optymizm, humor, przyjaźń, miłość, solidarność, piękno, mądrość**.

Teraz szukać będziemy wartości w sporcie. Zadaliśmy sobie pytanie, jakie wartości kształtuje w nas uprawianie różnych dyscyplin sportowych. Zaczniemy od nietypowej dyscypliny – mało znanej. Warto dowiedzieć się o niej nieco więcej, gdyż sezon na nią się zbliża.

Wiele lat temu, w hrabstwie Badminton w Anglii, w jednym z pałaców zaprezentowano nową grę. Dwie osoby specjalnymi raketkami starały się odbijać dziwny przedmiot, który potem nazwano lotką. Tak narodziła się gra w badminton, dziś dyscyplina olimpijska. Gra polega na przebijaniu raketą lotki nad siatką. Boisko jest prostokątem o wymiarach 13,40m i 6,10m. Siatka oddziela dwie połowy. Jest zawieszona na wysokości 1m 55cm i



ma szerokość 76cm. Boisko ma białe lub żółte linie. Mecz rozgrywany jest do dwóch wygranych setów. Żeby wygrać seta, trzeba zdobyć 21 punktów albo mieć przewagę dwóch punktów. Gracz serwując musi przebić lotkę po skosie na drugą stronę. Serwując, nie może oderwać stóp od boiska. A co nam daje gra właśnie w badminton?!

Ma na pewno nie tylko wpływ na naszą sylwetkę, ale również **na nasze zdrowie psychiczne**. W czasie trwania wysiłku fizycznego rozkładane są nadmierne obciążenia psychoemocjonalne osoby poddającej się treningowi. Wysiłek fizyczny **poprawia również sen i umożliwia łatwiejsze zaspianie**. Jeden z psychologów sportu (prof. Weiss) powiedział: „**Ruch może zastąpić większość lekarstw — żaden lek nie zastąpi ruchu**”.

Bardzo lubię grę w badminton. Najczęściej gram z wujkiem Piotrem i mamą. Jesienią będę dużo ćwiczył z tatą. Czasami gramy w cztery osoby, czyli dwie osoby po każdej stronie boiska. Gra w czwórkę nazywa się debel. **Zapraszam wszystkich do gry!**

**Wzmocnicie się nie tylko fizycznie, ale i psychicznie.**

W kolejnej części zaprezentujemy, co nam daje najpopularniejsza dyscyplina sportowa – piłka nożna.

*W imieniu aktywnych i ciekawskich Korniszonków z SP 264 - Staś Malec*

## Na dwóch kołach i w domu...

Jazda na rowerku stacjonarnym cieszy się dużym powodzeniem. Można zakupić taki do domu i ćwiczyć regularnie, można również wybrać się na siłownię. Warto wiedzieć, dla większej motywacji, że regularny trening przynosi efekty. Jazda na rowerze stacjonarnym to aktywność niemal dla każdego. I młodzi, i starsi mogą korzystać z tego sprzętu, ciesząc się widocznymi efektami. Jazda na takim rowerze jest niezwykle prosta. Odpowiednie ułożenie siodełka, przyjęcie prawidłowej pozycji i start. Do treningu może zachęcać fakt, że w czasie godzinowego pedałowania można spalić nawet do 700 kcal. Ćwicząc przez dłuższy czas, warto pamiętać o tym, by na przemian, zwiększać i zmniejszać prędkość, wtedy efekty są najwięk-

sze, a nasze ciało nie jest poddawane nadmiernej eksploatacji.

Jazda na rowerze pozwoli osiągnąć wspaniałe rezultaty. Powinien przekonać Was fakt, że



regularna jazda pozwoli pozbyć się cellulitu na udach i pośladkach - dziewczyny wierzyć? J.

To także wspaniały sposób na wzmocnienie układu kostnego. Warto również pamiętać o tym, że jazda na rowerze usprawnia krążenie krwi, a także pozytywnie działa na kręgosłup. Jak przed każdym treningiem, również przed jazdą na rowerze stacjonarnym, nie można zapominać o rozgrzewce. Warto porobić przysiady, skręty albo popracować nad krążeniem. Oczywiście, ważny jest komfort wykonywanych ćwiczeń, należy ustawić tak siodełko, by nie odczuwać żadnych niedogodności.

Jak już się na dobre rozkręcicie to wyruszajcie w teren. :) Przygodnego pedałowania...

Ania Kornis - San

## KORNIPEDIA ZIELONA ENCYKLOPEDIA

### SAMORZĄD WYCHOWANKÓW MDK

Samorząd MDK – organ placówki, w którego skład wchodzi przynajmniej dwaj wychowankowie. Reprezentuje go Rada Samorządu z przewodniczącą na czele - Jedną z Katarzyną Stankiewicz. W razie kaprysu lub zadawania zbyt dużej pracy domowej przez nauczycieli Katarzyna ma do dyspozycji 2 (słownie: dwie) zastępczynie. Rada prowadzi negocjacje z kadrami oraz dyrekcją MDK w sprawach uroczystości, przyjemności i wszystkiego co najlepsze dla wychowanków. Dba o interesy całej społeczności, a wychowankowie jeśli tylko mają jakiś pomysł, mogą się zwrócić do przewodniczącej i wspólnie zrobić coś fajnego dla wszystkich.  
**Red. Mateusz wszechwiedzący samorządowiec Rosiak ;)**

KORNIPEDIA

Śnieg

Jajko

Śmigus-dyngus

Wielkanoc



## QUCHNIA KORNISZONA

### WIOSENNE I ZDROWE CIASTO MARCHEWKOWE!

1,5 - 2 szklanki startej  
marchewki  
2 szklanki mąki  
1 szklanka cukru  
1 szklanka oleju (oliwy)

4 jajka  
1 łyżeczka sody  
2 łyżeczki przyprawy do  
piernika  
aromat migdałowy

Utrzeć olej z cukrem, potem wbijać po jednym jajku cały czas ucierając.

Dosypać mąkę, proszek do pieczenia, sodę i przyprawę do piernika.

Mieszając dodawać po łyżce marchwi. Na koniec dodać kilka kropel aromatu migdałowego. Ciasto wlać do blaszki wysypanej bułką tartą.

Piec w temperaturze 180 stopni przez 60 minut.

Smacznego życzy pani Małgosia wraz z redakcją „Korniszona”!

## Rzarufka

Nasza RZARUFKA tak skutecznie się rozgrzała, że z dowcipów ostaly się SUCHARY...

Kto się często chowa?  
Częstochowa

Co robi blondynka pod drzewem?  
Czeka na autograf Kory

Co robi blondynka z zawiązanymi oczami przed lustrem?  
Patrzy jak śpi.

Od kiedy pracuje pani w tej instytucji?  
Od kiedy zagrozili że mnie zwolnią.

Jak blondynka robi dżem?  
Obiera pączki.

Z czego robi się brokat?  
Ze zmielonych jednorożców.

rys. Eryk Michalak



# WIOSENNY HOROSKOP „KORNISZONA”

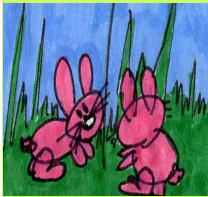


**BARAN [21.03 – 20.04]**  
Będziesz się nabierał/a na wszystkie kawały w tym roku, lecz jeden żart może zmienić twoje życie. Uważaj w Prima Aprilis. Święta szukają się rodzinne. Wyjdź na spacer, nie siedź cały czas przy stole. Dobre dni: 16,14,24.



**BYK [21.04 – 20.05]**  
Osoba, którą oblejesz wodą w Lany Poniedziałek na zawsze zmieni twoje życie. Uważaj, szukuje się coś niesamowitego. Nie zaniedbaj jednak szkoły.

Przecież koniec roku szkolnego zbliża się wielkimi krokami. Dobre dni:14,19,26.



**BLIŹNIĘTA [21.05 – 21.06]**  
Prima Aprilis będzie Twoim szczęśliwym dniem. Ludzie będą się nabierali na twoje żarty. Uważaj jednak, by nie posunąć się za daleko. A w święta nie przesadzaj z jajkami – ponoć bardzo

podwyższają cholesterol.

Dobre dni: 1,14,23.



**RAK [22.06 – 22.07]**

Ktoś będzie cię denerwował ciągłym primaaprilisowym żartowaniem. Nie daj ponieść się złości, bo skończy się źle. Nie przejeżdżaj się w święta. Chrzanik wspomaga trawienie, warto spróbować. Dobre dni:12,16,25.



**LEW [23.07 – 22.08]**

Musisz uważać - twoja przyjaźń wisi na włosku. Nie przedawaj z żartami i polewaniem wodą w świąteczny poniedziałek. O przyjaźń musisz zadbać. Nie daj się ponieść emocjom. Nie warto. Dobre dni:7,17,22.



**PANNA [24.08 – 23.09]**

Twój najlepszy przyjaciel szukuje ci psikusa. Nie złość się, bo wasza przyjaźń się zakończy. Uważaj na spożycie jajek, bo podnoszą cholesterol i są ciężkostrawne. Ale przecież Święta Wielkanocne są tylko raz w roku! Dobre dni:12,20,30.



**WAGA [23.09 – 23.10]**

Twój przyjaciel z kolegami zrobi ci w Prima Aprilis kawał. Bądź czujny/a. W święta znajdziesz dużo jajek-niespodzianek. A może ty też przygotuj bliskim jakąś świąteczną niespodziankę. Przecież lubisz sprawiać ludziom przyjemność. Dobre dni:1,11,29.



**SKORPION [24.10 – 21.11]**

Spotkasz się ze swoją najlepszą przyjaciółką i jak zwykle zrobicie razem komuś kawał. W świąteczne dni wybierz się na spacer – nie siedź cały czas przy stole. Lubisz fotografować? – Porób pierwsze wiosenne zdjęcia. Dobre dni:9,19,29.



**STRZELEC [22.11 – 21.12]**

Ktoś ustrzelił twoje serce i chociaż to jeszcze nie jest maj, czyli miesiąc zakochanych, ty zakochasz się na zabój. Ta osoba ma żółty pistolet na wodę – uważaj! Święta szukają się niezwykle. Dobre dni:2,13,25.



**KOZIOROŻEC [22.12 – 19.01]**

Przyjaciółka/przyjaciel okaże się Twoją miłością. Zabierze cię na spacer wielkanocny. Co będzie dalej? Wszystko zależy od ciebie – może warto zaryzykować? Uważaj w święta – mazurek ma sporo kalorii. Dobre dni:4,12,27.



**WODNIK [20.01 – 18.02]**

W marcu poznasz kogoś, komu będziesz mógł powiedzieć wszystko. Będziecie nierozłączni. To naprawdę przyjaźń. Świąteczne spotkanie rodzinne na pewno minie w przyjemnej atmosferze, ale nie przesadzaj ze słodkościami. Dobre dni:5,10,15.



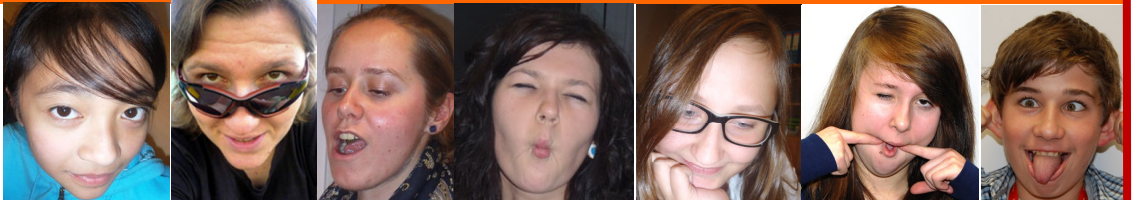
**RYBY [19.02 – 20.03]**

Trafisz na kogoś, w kim się zakochasz i to z wzajemnością. Związek się rozkręci, lecz musisz uważać, żeby się nie kłócić. A może zrobisz niespodziankę wielkanocną? Zajączek czekoladowy, piękna pisanka czy kraszanka dla przyjaciela? Dobre dni:10,21,28

*W wiosennym nastroju – wróźbitki z SP 264*

## MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE

**Numer wydany we współpracy z Oddziałem Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii w Warszawie i Biura Edukacji Miasta Stołecznego Warszawy w ramach wspólnie realizowanego projektu edukacji rówieśniczej**



### Winni powstania tego numberu:

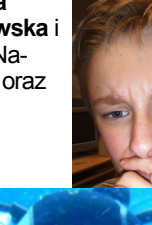
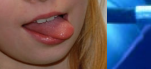
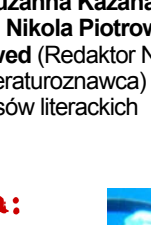
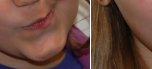
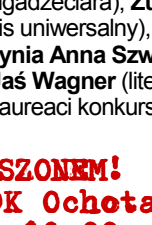
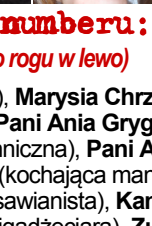
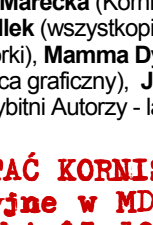
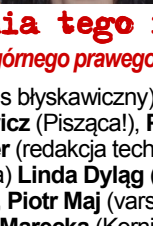
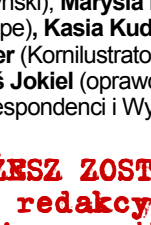
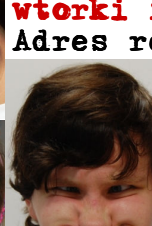
(Od górnego prawego rogu w lewo)

**Mateusz Rosiak** (wszystkopis błyskawiczny), **Marysia Chrzanowska** (redaktor coulturalny), **Kasia Stankiewicz** (Piszcząca!), **Pani Ania Gryglewicz** (reporter ciasteczkowy), **Pani Zosia Koter** (redakcja techniczna), **Pani Ania Kornis-San Karata Wielgo** (redakcja sportowa) **Linda Dylağ** (kochająca mangdarynki), **Krzysz Zalewski** (redakcja techniczna), **Piotr Maj** (warsawianista), **Kamil Kłosek** (korespondent londyński), **Marysia Marecka** (Kornigadżeciara), **Zuzanna Kazana** (poetessa in spe), **Kasia Kudlek** (wszystkopis uniwersalny), **Nikola Piotrowska** i **Klaudia Mauer** (Kornilustratorki), **Mamma Dynia Anna Szwed** (Redaktor Naczelny), **Krzyś Jokiel** (oprawca graficzny), **Jaś Wagner** (literaturoznawca) oraz Wszyscy Korespondenci i Wybitni Autorzy - laureaci konkursów literackich „Korniszona”

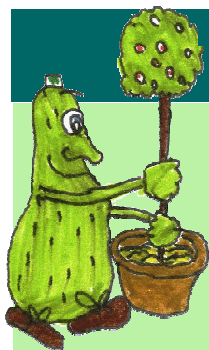
### I TY MOŻESZ ZOSTAĆ KORNISZONEM!

**Zajęcia redakcyjne w MDK Ochota: wtorki i czwartki 17.30-19.00.**

**Adres redakcji: korniszon007@wp.pl**



# Wiosna, czyli trudny czas dla uczniów - JAK RADZIĆ SOBIE ZE STRESEM I NIE DAĆ SIĘ ZWARIOWAĆ?



Nieuchronnie zbliża się kwiecień i maj. Trudny czas dla wszystkich uczniów.

Na początku kwietnia sprawdzian piszą szóstkaklasiści, pod koniec miesiąca – gimnazjaliści.

A maj? Maj to miesiąc matur.

W domach, szkołach – szaleństwo. Atmosfera napięcia, zdenerwowania. „Ucz się!”, „Nic nie robisz, a czasu tak mało!”, „A my uczniowie, co na to? „Czy dam radę?”, „Co robić?”, „Nic nie umiem!”. Pomóżmy więc sobie sami.

**Przypominamy kilka naszych dobrych rad, jak radzić sobie ze stresem.**

**1. Rozładuj nagromadzone emocje przez:** spacer, gimnastykę, pływanie, bieganie, tenis,

gry zespołowe czy towarzyskie. Pozwól sobie na odpoczynek.

**2. Zajmij się czymś, co sprawia ci przyjemność** (czytanie książki, pielęgnacja kwiatów, łowienie ryb, słuchanie muzyki).

**3. Śmiej się!** Śmiech redukuje napięcie, rozjaśnia twarz, rozluźnia mięśnie, ożywia nadzieję.

**4. Zadbaj o sposób życia** - odżywiaj się prawidłowo, śpij odpowiednio długo, zaplanuj czas na rozrywkę.

**5. Unikaj hałasu.**

**6. Nie bierz za dużo spraw na swoje barki.**

**7. Oczekuj najlepszego.** Nawet jeżeli spotka cię rozczarowanie, czas przed nim przeżyjesz bez stresu.

**8. Materiał powtarzaj na głos.**

**9. Przed samym egzaminem nie zapomnij przygotować potrzebnych rzeczy,** jak długopis czy linijka. Nie ma nic gorszego, jak szu-

kać w pośpiechu najbardziej potrzebnych przedmiotów!

**10. Rozluźnij się,** staraj się myśleć o czymś przyjemnym. To naprawdę pomaga.

A gdy już nadejdzie ta ważna chwila, dzień egzaminu - **weź kilka głębokich wdechów i do dzieła!**

Potraktuj sprawdzian czy egzamin jako wyzwanie, zadanie do sprawdzenia się.

Zaakceptuj siebie ze wszystkimi zaletami i wadami. Pamiętaj, że nikt nie jest doskonały! (Choć wiadomo, że doskonalenie jest wskazane!).

*Wszystkim zestresowanym czekającym ich sprawdzianem, egzaminem, czy maturą – powodzenia od jeszcze spokojnych, ale pełnych wiary w Wasze możliwości Korniszonków z SP 264 (klasa V)*

**Wreszcie nadeszła wiosna,  
wiosna, wiosna radosna!  
A z nią Wielkanocne Święta,  
o których każdy pamięta.**

**Kielbaska, ciastka, sól i pieprz,  
w koszyczku masz?  
To ciesz się, ciesz.**

**Jajka, sernik, żurek baba,  
zaczyna się wielkanocna labá.**

**Niech radość przyniosą Wam te święta,  
niech wesoło skaczą żółciutki kurczęta,  
niech słonko zagości w domu każdego,  
wszystkim życzymy wszystkiego najlepszego!**

**Korniszonki z 264 składają Wam te życzenia,  
niech się spełniają Wasze marzenia!**

**(A reszta redakcji się pod tym podpisuje  
i Korni-Czytelnikom radosnych Świąt winszuje! :))**



## **PUNKT INFORMACJI OBYWATELSKIEJ W KLUBIE „SURMA” (c.d. ze str.2)**

To czego nie robią Biura Porad Obywatelskich, a my robimy, to to, że podania piszemy od razu na komputerze, zwłaszcza ludziom starszym, młodszym czasami wystarczy, że zapiszą sobie wskazówki. Kserujemy również niezbędne dokumenty. Nasi odbiorcy niezwykle cenią sobie i bardzo często podkreślają to, że nasze porady są bezpłatne. Są wdzięczni za poświęcony czas i pomoc, na którą w innym miejscu nie byłoby ich stać.

**K: Czy są jakieś plany rozwoju PIO, pewnie możliwość konsultacji raz w tygodniu jest niewystarczająca?**

**GG:** Tak, cały czas zastanawiamy się nad nową formą rozwoju, gdyż potrzeby mieszkańców są bardzo duże. Jednak wszystko zależy od tego czy będziemy mieli kolejnego wolontariusza, a być może uda się napisać kolejny wniosek o dofinansowanie.

**K: Wiemy, że obecnie w PIO poradę udziela pani Beata. Jak to się stało, że zaczęła pełnić tak odpowiedzialną funkcję społeczną i jak długo ją pełni?**

**GG:** Pani Beata przyszła do nas 8 lat temu. Z ogłoszenia dowiedziała się, że poszukujemy wolontariuszy. Najpierw uczyła seniorów obsługiwać się komputerem, po jakimś czasie zadeklarowała się do prowadzenia PIO i pomaga do dzisiaj. Sama pracuje jako urzędniczka i potrafi pisać różne pisma urzędowe. Najważniejsze moim zdaniem jest to, że pani Beata przede wszystkim potrafi uważnie słuchać i określić problem. Lubi ludzi i lubi im pomagać. Nie dalek jak wczoraj (14 marca - przyp. red.) po ciężkim dniu w swojej pracy, potem w punkcie wychodziła po 20:00 z taką radością w oczach. To godne podziwu, ma rodzinę, pracę, obowiązki i znajduje czas na pomoc drugiemu człowiekowi. Pani Beata za swoją pracę otrzymała nagrodę Burmistrza Dzielnicy przy okazji Święta Wolontariusza.

**K: Ile osób w ciągu dwóch godzin tygodniowo może skorzystać z porad Pani Beaty?**

**GG:** W ciągu tych dwóch godzin, tj. od godziny 17.00 do 19.00, to różnie, 6,7 osób. Kiedyś ludzie przychodzili i czekali, teraz zapisują się telefonicznie lub osobiście.

**RK: Czy z punktu korzystają tylko mieszkańcy Ochoty?**

**GG:** Głównie z Ochoty, z całej dzielnicy. Zdarza się, że przyjeżdżają też mieszkańcy Ursusa, Włoch, nawet z Tarchomina, ponieważ dowiedzieli się od kogoś znajomego mieszkającego na Ochocie. W zasadzie nie sprawdzamy dowodów osobistych, gdyż nie chcemy nikogo odesłać bez udzielenia pomocy.

**RK: Czy długo trzeba czekać na konsultację?**

**GG:** Różnie, nie wiem od czego to zależy, czasami jest bardzo dużo chętnych, czasami mniej. Teraz na przykład możemy zapisać dopiero na kwiecień. Sumując, czas oczekiwania to, w tym momencie dwa tygodnie, ale zdarza się, że przyjmujemy ludzi na bieżąco.

**K: Jak mogłaby Pani zachęcić osoby, które jeszcze nie skorzystały z porady PIO, a które mają jakiś problem, żeby odważyły się przyjść? Poprosimy o takie słowo otuchy od Pani dla nich na zakończenie naszej rozmowy?**

**GG: (Uśmiech)** Zapraszamy bardzo serdecznie. Jeśli masz problem - nie czekaj - trzeba próbować go rozwiązać, nie zostawiaj spraw, bo same się nie rozwikłają, czasami wystarczy tak niewiele: dobrze napisane podanie, pismo do urzędu, uzyskanie informacji na temat działania lokalnej instytucji, zasięgnięcie fachowej porady. Skorzystaj z naszej pomocy! Pomagamy nieodpłatnie! Wystarczy umówić się telefonicznie (telefon do Klubu 22 823 04 32) i po prostu przyjść. Wiem, że wasz miesięcznik „Korniszon” skierowany jest do ludzi młodych, więc mam taką prośbę: młodzi czytelnicy, przeczytajcie ten wywiad swoim babciom, dziadkom, rodzicom, sąsiadom. Myślę, że jeśli ktoś będzie potrzebował pomocy, to po przeczytaniu będzie wiedział gdzie jest Białobrzeka 17 i znajdzie wsparcie u nas.

**RK: Dziękujemy bardzo za rozmowę, poświęcony czas. Mam nadzieję, że ta rozmowa otworzy oczy wielu osobom i uwiadomi, że nie są sami ze swoimi problemami, że warto szukać pomocy, bo czasami jest ona na wyciągnięcie ręki.**

**GG:** Ja również dziękuję i też mam taką nadzieję.